

Postawy młodzieży wobec przymusowego werbunku i pracy w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1948–1955

W Polsce ideologiczny program socjalistycznego wychowania młodzieży był realizowany przez komunistów już od 1945 r. W latach 1945–1946 z powodu sytuacji politycznej nie był on jednak oficjalnym programem państwa, a jedynie Polskiej Partii Robotniczej i jej młodzieżowej przybudówki – Związku Walki Młodych. W zakładach pracy prowadził młodzieżowe współzawodnictwo pracy oraz brał udział w odbudowie gospodarki.

Dla Władysława Gomułka powszechny udział młodzieży w likwidacji zniszczeń wojennych nie był środkiem do realizacji tego celu. Na plenum Komitetu Centralnego PPR w czerwcu 1946 r. powtarzał on, że „gruzy to nie jest praca”. Jego zdaniem tylko uczestnictwo młodzieży w budowie obiektów uznawanych za „pomniki pracy socjalistycznej” mogło zagwarantować nawyk kolektywnej pracy dla dobra społeczeństwa, motywowanej ideologicznie, a nie ekonomicznie. Duma z tworzenia nowej rzeczywistości miała mobilizować młodzież do dalszego wysiłku, a tym samym kształtować wzorce postaw dla następnych pokoleń. Jednocześnie Gomułka zdawał sobie sprawę, że poparcie młodzieży dla jego programu jest niewielkie. Uważał on, że jej postawę uda się zmienić tylko przez pracę przymusową. Tym samym za niewystarczające uznawał działania podejmowane dotychczas przez ZWM. Tak samo ocenił szkolenie ideologiczne prowadzone w ramach przysposobienia wojskowego w szkołach średnich.

Jako pierwszy krok we właściwym kierunku Gomułka uznał powstanie w 1946 r. hufców budowlanych złożonych z biednej młodzieży wiejskiej, głównie sierot i półsierot. W ośmiu kompaniach pracowało tam osiemset osób. Utworzył je wojewoda kielecki Eugeniusz Wiślicz. 2 czerwca 1946 r. na posiedzeniu plenarnym przekonywał on członków KC: „Młodzież ta będzie wychowywana przez nas w ciągu 3 lat. [...] Po trzech latach ci ludzie będą związani z nami na śmierć i życie”¹. Zapewne efektem tej akcji było utworzenie jesienią tego roku

¹ AAN, PPR, 295/II/5, Materiały z plenum KC PPR, 2 VI 1946 r., k. 33.

przez ZWM Batalionu Odbudowy Warszawy, który liczył 140 chłopców w wieku 16–19 lat. Na tym samym posiedzeniu Gomułka poparł pomysł utworzenia młodzieżowych obozów pracy. Poglądy swoje tłumaczył następująco: „Hitler zrobił obozy pracy, uważacie, że jest to faszystowska idea, a my możemy włożyć ideę ludową. [...] Komsomolcy leningradzcy po godzinach pracy remontują domy, ale nasza młodzież nie ma takich tradycji. Trzeba młodzieży dać jakąś robotę, odebrać od tego, czym żyła dotychczas, czym była dotychczas związana”.

Realizacja tej koncepcji stała się możliwa po sfałszowaniu wyników wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. i *de facto* przejściu przez komunistów pełnej władzy w państwie. Od tej pory posiadali oni nie tylko najważniejsze instrumenty władzy, ale również swobodę w kształtowaniu polityki społecznej. Na początku 1947 r. Marian Spychalski ogłosił wprowadzenie przymusu wychowania ideologicznego młodzieży. 6 października 1947 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR zaprezentował również projekt instytucji, która opierając się na własnych strukturach i administracji państwowej, skutecznie oddziaływałaby na całą młodzież. Zakładał on udział młodzieży w sferze produkcji i obronności kraju przez Powszechną Organizację „Służba Polsce”. Miała ona zapewnić „jednolite wychowanie ideologiczne młodzieży”. Planowano również „zapewnić wyróżniającą się młodzieży SP awans społeczny – pierwszeństwo do szkół, do aparatu państwowego, do kluczowych zawodów”². Projekt odwoływał się do wzorów jugosłowiańskich. W Jugosławii 180 tys. młodzieży zgrupowanej w brygadach brało udział nie tylko w odbudowie kraju, ale także budowie autostrad, linii kolejowych oraz Nowego Belgradu.

Powszechna Organizacja SP spełniała wszystkie oczekiwania Gomułki. Praca w jej brygadach była obowiązkiem każdego młodego człowieka w wieku 16–21 lat. Należy przy tym pamiętać, że młodzież miejska stanowiła wówczas 27 proc. całej populacji. Zdecydowana większość, bo aż 73 proc. młodzieży, mieszkała na wsi³. Z tego też powodu najgłośniej protestował Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, ponieważ to młodzież chłopska w pierwszej kolejności miała podlegać temu werbunkowi. Na posiedzeniu Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych 20 listopada 1947 r. Stefan Ignar argumentował: „Nam nie wystarcza praca przymusowych oddziałów. Wśród młodzieży będzie wytwarzało się poczucie niewolnictwa. My rozumiemy: młodzież pracując dla Polski, szkoli się. W czasie odbywania SP należy uwzględnić szkolenie”⁴.

Stosowny dekret z 25 lutego 1948 r. oprócz Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” powoływał także Główny Urząd Kultury Fizycznej. Zwierzchnictwo i kontrolę nad nimi sprawowało Ministerstwo Obrony Narodowej, a personalnie Spychalski⁵. Teoretycznie za politykę państwa wobec młodzieży oraz koordynację działań poszczególnych organizacji i instytucji miała odpowiadać powołana na mocy tego dekretu Naczelna Rada do spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, której przewodniczącym mianował prezydent Bolesław Bierut. W rzeczywistości

² AAN, PPR, 295/V/6, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 6 X 1947 r., k. 124.

³ AAN, Centralny Komitet Jedności, 417/1, Materiały z posiedzeń CKJ, 1947 r., k. 24.

⁴ AAN, ZWM, 417/4, Protokół z posiedzenia Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych, 20 XI 1947 r., k. 46.

⁵ A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 225–226.

politykę tę w sposób nieograniczony kształtował Spychalski, ponieważ zarówno terenowe urzędy kultury fizycznej, biura i wydziały PO SP powstałe przy ministerstwach, jak i brygady pracy miały status jednostek wojskowych⁶.

Młodzież została przypisana do hufców szkolnych, fabrycznych, miejskich i wiejskich. Hufce dzieliły się na plutony i drużyny, a najlepsi junacy otrzymywali awans na starszych junaków, patrolowych, podhufcowych lub hufcowych. Z wyjątkiem hufców szkolnych, których zajęcia odbywały się w ramach lekcji wychowania fizycznego, a przede wszystkim przysposobienia wojskowego, na spotkania w pozostałych rodzajach hufców młodzież była wzywana pod groźbą ustawowej kary pieniężnej lub aresztu. Najważniejszym obszarem działalności PO SP były brygady pracy. W sumie w realizacji planu trzyletniego brało udział około 180 tys. młodzieży zrzeszonej w tych brygadach, a w latach 1950–1955 dalszych 620 tys. Biorąc pod uwagę również młodzież szkolną służącą w rolnych brygadach niemundurowych, a przede wszystkim junaków z Zastępczej Służby Wojskowej pracujących w kopalniach, liczba ta wzrosła o dalszych 200 tys. osób. Młodzież w brygadach uczyła się, zgodnie z postulatami Gomułki, nawyków kolektywnej pracy motywowanej społecznie i politycznie, a jednocześnie pozostawiała po sobie ślad działalności widoczny na terenie całego kraju.

Praca w brygadach, organizacyjnie opartych na wzorach wojskowych, trwała w zależności od jej charakteru od jednego, dwóch miesięcy aż do jednego roku. Najkrócej pracowały brygady rolne, najdłużej szkoleniowe. Praca w brygadach inwestycyjnych zarówno zimowych, jak i letnich nie przekraczała sześciu miesięcy. Od 1952 r. do brygad rolnych masowo powoływana była młodzież żeńska, a także młodzież, która nie ukończyła 18 lat.

Dopiero od 1952 r. junacy zamiast żołdu otrzymywali wynagrodzenie za pracę, jak pozostali pracownicy. Możliwość zarobienia pieniędzy, zdobycia zawodu i pracy, a w końcu usamodzielnienia się, szczególnie w wypadku młodzieży z małych miejscowości oraz wiejskiej, pozwoliła na prowadzenie od 1954 r. całkowicie ochotniczego zaciągu do brygad SP. W latach 1948–1949 pobór do nich był wyłącznie przymusowy. Od 1950 do 1953 r. prowadzono werbunek mieszany, w pierwszej kolejności wcielając ochotników. Ich liczba według oficjalnych danych nie przekraczała 50 proc. Należy przy tym pamiętać, że często za ochotników uznawano osoby, które zgłosiły się karnie na pierwsze wezwanie. Przyszli junacy, podobnie jak poborowi, informowani byli o wcieleniu do brygad za pomocą kart powołania. Zgodnie z ustawą praca w brygadach była obowiązkowa, a jej odmowa pociągała za sobą konsekwencje prawne. Osoba odmawiająca przyjęcia karty powołania mogła być aresztowana na okres dwóch miesięcy lub skazana na karę grzywny w wysokości 20 tys. zł. Jeśli porzuciła pracę, ćwiczenia albo wykłady, kara aresztu wzrastała do trzech miesięcy, a grzywna do 30 tys. zł⁷.

⁶ AAN, MO, 4125, Notatki dotyczące PO SP, 1948 r., k. 41. Wypowiedź mjr. M. Piątkowskiego: „Centrala Organizacji »Służba Polsce« jest w Ministerstwie Obrony Narodowej jako Główna Komenda SP pod bezpośrednim zasięgiem zainteresowania I wiceministra gen. Spychalskiego. Stamtąd idą główne instrukcje, dyrektywy i wskazówki. [...] Dyrektor biura SP podlega Ministerstwu Oświaty, ale zalecenia i dyrektywy od KG SP. [...] Komenda Główna Służby Polsce obejmuje całą młodzież, również i pozaszkolną, ale nasze biuro SP tylko młodzież szkolną, i to całą młodzież, tak ze szkół podstawowych, jak i średnich, a nawet wyższych”.

⁷ DzU 1948, nr 12, poz. 90.

Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” otrzymywała od komend wojewódzkich sprawozdania i meldunki, dzięki którym dysponowała szczegółową wiedzą na temat przebiegu werbunku, zakwaterowania oraz charakteru pracy młodzieży w brygadach. Kontrola korespondencji między junakami a ich rodzinami dostarczała informacji o towarzyszących SP nastrojach społecznych, szczególnie ważnych ze względu na masowy pobór do brygad.

Spółeczny wizerunek brygad pracy SP

Opinia junaków i rodziców o brygadach SP, decydująca o ich postawach i w konsekwencji o charakterze poboru, kształtowała się w zależności od posiadanej wiedzy na temat komunizmu, warunków socjalnych i charakteru pracy młodzieży w brygadach oraz własnych doświadczeń.

Początkowa nieufność wynikała z przekonania o represyjnym charakterze pracy w brygadach⁸. W podsumowaniu za rok 1948 autor podkreśla, że młodzież w obawie przed głodem przywoziła ze sobą liczne i zasobne bagaże wypełnione żywnością. Była przekonana, że w brygadach pracy obowiązuje leninowska zasada: „kto nie pracuje, ten nie je”, a praca w obozie będzie jedynie etapem przed wysłaniem do ZSRR i Grecji. Niejednokrotnie nieufność i podejrzliwość junaków udzielała się większej grupie i przerażała w zbiorową psychozę. W tym też okresie notowano największą liczbę samowolnych oddaleń z brygad⁹.

Choć junacy nie akceptowali formy poboru, mieli jednak przekonanie, że praca brygad SP przy odbudowie miast, dróg i linii kolejowych nie jest bezcelowa¹⁰. Wyjeżdżali oni do brygad z nadzieją na zdobycie w nich zawodu¹¹. Należy również pamiętać, że dla młodzieży wiejskiej i pochodzącej z małych miejscowości sama możliwość wyjazdu poza miejsce zamieszkania decydowała o atrakcyjności brygad. Stąd często w sprawozdaniach komend wojewódzkich pojawiają się takie informacje: „Młodzież w tajemnicy przed rodzicami pisała podania o przyjęcie do brygad, demaskując fałszywe dane przytaczane przez rodziców” albo też: „Na komisji lekarskiej zgłosiło się 10 junaczek ochotniczo, prosząc, aby to się nie doniosło do ich rodziców”.

Odbiór społeczny junaków i pracy brygad nie spełniał oczekiwań Komendy Głównej SP. Miejscowa ludność przyjmowała junaków bez entuzjazmu, często

⁸ AAN, KG PO SP, 117b, Sprawozdanie z werbunku, 1948 r., k. 2–18. „Nastrój wśród rejestrujących się na ogół był dobry i wesoły – pisał sprawozdawca z Warszawy – z wyjątkiem powiatu Przasnysz, Maków, Ciechanów, na terenie których to prowadzi akcję KBW. Młodzież jest tam wystraszona. Na komisję w Przasnyszu niektóre gminy przywoziły chłopców z kuferkami i pakunkami. Zapytani oświadczyli, że przygotowali się do wyjazdu, ponieważ ludzie mówili, że po komisji od razu będą zabrani. [...] Nastrój wśród poborowych pogodny, lecz nie entuzjastyczny”.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ AAN, KG PO SP, 517, Sprawozdanie z werbunku, 1949 r., k. 137. „Przebieg wcielenia miał charakter masowy i spontaniczny – pisał sprawozdawca z Białegostoku w 1949 r. – młodzież chętnie szła do brygad, a na pytanie, kto nie chce jechać, nie było ani jednego. Wszyscy wyrażali chęć dłożenia swej pracy przy odbudowie Warszawy”.

¹¹ *Ibidem*, 529, Sprawozdanie z werbunku, 1949 r., k. 577. „Nastrój wśród junaków – pisał sprawozdawca – w chwili przyjazdu był bardzo dobry, ale kiedy dowiedzieli się, że nie jest to brygada szkoleniowa, jak mieli mówione w powiatach, że jadą na szkołę, tylko będą tu pracować za wynagrodzeniem, nastrój ten został zmieniony”.

obojętnie. W powszechnej opinii ich zachowanie było przyczyną licznych bójek i awantur. Junaków obawiali się również robotnicy, spodziewając się utraty zarobków bądź zatrudnienia¹².

Diametralne pogorszenie nastrojów nastąpiło w 1950 r., kiedy to po wybuchu wojny w Korei spodziewano się kolejnej wojny światowej. „Szczególnie wojna w Korei – pisał sprawozdawca – która wywołała pewnego rodzaju zaniepokojenie u rodziców powołanych, starających się za wszelką cenę odroczyć wyjazd ich synów, uciekając się niejednokrotnie do protekcji wpływowych osób”¹³. Kolejny zaniepokojony sprawozdawca pisał: „Nastroje wśród młodzieży jadącej do brygad turnusowych były gorsze, a szczególnie dały się odczuć w pow. Przemysł, Rzeszów. Mimo zakazu i prowadzonych z młodzieżą pogadań stwierdzono fakty picia wódki, poza tym w Rzeszowie stwierdzono fakt prowadzenia wrogiej propagandy, która wyrażała się w tym, że w brygadach robota jest ciężka, że jadą do kopalni, że będzie wojna i zabiorą ich na wojnę. Jeden z nich uciekł, a pozostałymi zajęły się władze bezpieczeństwa”¹⁴.

Wyjazdy junaków do brygad jednoznacznie kojarzono też z pracą przymusową dla III Rzeszy. „Przemarsz junaków na stację odbył się w atmosferze podniecenia – pisał sprawozdawca z Częstochowy – spowodowanego nadmiernym i masowym użyciem alkoholu oraz głośnymi reakcyjnymi wypowiedziami ze strony poszczególnych osób z tłumu żegnającego w sensie »Znów wywożą nam naszą młodzież«”¹⁵.

Na negatywną opinię o brygadach wpływ miał też masowy pobór młodzieży szkolnej w okresie wakacji. „Parę osób spośród rodziców wznosiło burzliwe pretensje, że wakacje są na odpoczynek, a nie na męczenie dzieci po brygadach”¹⁶. Utrwaliło się też przekonanie, że brygady SP są miejscem wyzysku młodzieży. „Wręczenie kart powołania – donosi sprawozdawca – odbywało się uroczyście na ogólnych zebraniach młodzieży w szkołach. Były wypadki wrogich wystąpień młodzieży i odmawiania przyjęć kart powołania, np. w Państwowej Średniej Szkole Zawodowej nr 1 w Częstochowie uczeń Madejski – zetempowiec, na masówce w sprawie werbunku na II turnus – robił wśród junaków wrogą propagandę, mówiąc: »Nie idźcie do brygady, bo będziecie musieli za frajer robić«. W tej samej szkole uczeń Jarczewski, będąc ormowcem i zetempowcem, ostentacyjnie oświadczył wobec całej młodzieży, że karty powołania nie przyjmie”¹⁷.

Oprócz informacji o ciężkiej pracy w brygadach zaczęły pojawiać się doniesienia o głodowych racjach żywnościowych, jakie otrzymywali junacy, szczególnie w latach 1952–1953. Z tego powodu zarówno junaczki, jak i junacy często odmawiali wyjścia do pracy¹⁸. Strajki nie trwały z reguły dłużej niż kilka godzin czy jeden dzień. Rodzice junaczek upowszechniali też opinię o demoralizującym wpływie

¹² AAN, Ministerstwo Oświaty, 4152, Notatki w sprawie PO SP, 1948–1949 r., k. 233.

¹³ AAN, KG PO SP, 118, Sprawozdanie z werbunku, 1950 r., k. 54.

¹⁴ *Ibidem*, k. 50.

¹⁵ *Ibidem*, k. 18.

¹⁶ AAN, KG PO SP, 520, Sprawozdanie z werbunku, 1948–1950 r., k. 339.

¹⁷ *Ibidem*, 521, Sprawozdanie z werbunku, 1950–1952 r., k. 17.

¹⁸ *Ibidem*, 917f, Listy junaków i junaczek 1948–1953, k. 114. „My, młodzież, która zgłosiła się ochotniczo do brygady – piszą junaczki do komendanta głównego – a szczególnie 1. kompania, ogłasza strajk z powodu braku [warunków do] życia. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy to jest brygada, czy jakiś obóz pracy, żeby tak ludzi morzyć głodem?”

brygad SP na młode dziewczyny. „Sołtys [...] ob. Walaszczyk nie pozwolił córce swej udać się na rejestrację, a żona zaś tego sołtysa k[omen]d[an]towi gm[innemu] SP oświadczyła: »Jak chcecie naszym córkom oglądać, to weźcie nas i nam oglądajcie«” – pisał sprawozdawca w podsumowaniu za 1952 r. Inny sołtys „kategorycznie zabronił córce swej Małgorzacie wyjechać do brygady, a kiedy zakomunikowano mu, że to obowiązek, że za niepodporządkowanie się mogą być wyciągnięte takie a takie konsekwencje karne, odpowiada zdecydowanie: »Ja sprzedam dwie świnie i krowę i każdą karę zapłacę, ale nie pozwolę się córce skurwić«”¹⁹.

Takie opinie o brygadach miały pewne uzasadnienie, gdyż w 1951 r. powoływano do pracy w rolnictwie brygady mieszane. Często młodzież mieszkała w czasie prac polowych w stodołach. Potem już nie tworzone takich brygad, ponieważ sprawozdawcy zgłaszali zastrzeżenia właśnie natury obyczajowej i moralnej. Z pewnością trudno też było utrzymać w tych brygadach dyscyplinę.

Postawy młodzieży wobec werbunku²⁰

Podobnie jak w wojsku młodzież przed wcieleniem do brygad była wzywana przed komisję kwalifikacyjno-rejestracyjną. Przewodniczył jej komendant powiatowy lub starosta. Ustalała ona stan zdrowia kandydata, jego kwalifikacje zawodowe oraz aktualny adres zamieszkania. Na podstawie list osobowych opracowanych przez tę komisję ustalano spisy wcielonych do brygad. Były one weryfikowane przez urzędy bezpieczeństwa, które eliminowały osoby mogące w opinii UB utrudniać pracę wychowawczą w brygadach²¹. Początkowo wcielaniu nie podlegali jedyni żywiciele rodzin oraz wykwalifikowani robotnicy²². Niezbędnych specjalistów wyszukiwano przez rejonowe komendy uzupełnień²³.

W 1950 r. przeprowadzono też pobór do ochotniczych rocznych brygad Związku Młodzieży Polskiej, pracujących przy budowie Nowej Huty. Instrukcja jednak wyraźnie zastrzegła: „Prowadząc werbunek, należy wystrzegać się wszelkiego rodzaju niecisłych informacji, obiecywania młodzieży takich warunków, które faktycznie nie będą miały miejsca”²⁴. W rzeczywistości nie przestrzegano tych zaleceń i obiecywano jej m.in. zakwaterowanie w kamienicach, możliwość zdobycia zawodów traktorzysty, kierowcy samochodowego, kreślارza, dentysty,

¹⁹ *Ibidem*, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 112.

²⁰ Zob. K. Lesiakowski, *Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1955)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2.

²¹ AAN, KG PO SP, 517, Sprawozdanie z werbunku, 1949 r., k. 220. Komendant powiatowy z Koźła w 1949 r. tak prezentuje tę czynność: „Sporządzając wykaz, obliczyłem, że żeby mieć w 100 proc. pewność pokrycia rozdzielnika, muszę powołać nie 10 proc., lecz 20 proc. więcej; zupełnie słusznie. Jak się bowiem okazało, to 5 proc. poborowych odpadło z listy, do których UB miało zastrzeżenia. Ponad 10 proc. odpadło jako jedyni żywiciele rodzin. Pozostałe 5 proc. – chorzy, więźniowie, wymeldowani”.

²² *Ibidem*, k. 216.

²³ *Ibidem*, k. 229. „Po zwróceniu się do RKU Gliwice w sprawie wykazu kandydatów wyżej podanych roczników Komendant RKU przedstawił Komendzie Miejskiej SP Zabrze wykaz podlegających roczników do wcielenia do brygad [rocznik 1927 oraz szoferów, krawców, fryzjerów z roczników 1919–1925]”.

²⁴ AAN, ZMP, 451/V/93, Werbunek do brygad pracy ZMP, 1950 r., k. 28.

a także kontynuowania nauki w technikum²⁵. Przystępując do werbunku, władze polityczne i administracyjne powoływały przeważnie komisje społeczne składające się ze starosty, przedstawiciela PZPR, przewodniczącego ZMP oraz członkini Ligi Kobiet²⁶. W 1950 r. ochotniczy zaciąg do brygad ZMP przeprowadzano w szkołach, odpowiedzialnością za werbunek obarczając dyrektora szkoły²⁷.

Z powodu braku ochotników do brygad ZMP prowadzono także pobór przymusowy. Komendant wojewódzki SP z Katowic potrzebę takiego uzupełnienia poboru tłumaczył tym, że większość ochotników przejęły organizowane przez Zarząd Wojewódzki ZMP trzytygodniowe brygady żniwne²⁸. Młodzież, głównie miejska, wiedząc, że do brygad można zostać wcielonym tylko raz, wybierała te turnusy i te brygady, które gwarantowały krótki pobyt i lekką pracę.

Jednak ani powoływanie dużego procentu junaków ponad rozdzielnik, ani wspieranie werbunku przez władze administracyjne i polityczne nie gwarantowało pełnego sukcesu. Jak wynika ze sprawozdania za rok 1949, młodzież wiejska szukała możliwości odroczenia, wyjeżdżając do szkół średnich czy zawodowych w miastach, a także zapisując się do szkół przysposobienia przemysłu. Jesienią, w okresie prac polowych, na miejsce zbiórki zamiast poborowych przychodzili ich rodzice²⁹.

Rodzice i sama młodzież starali się odroczyć pobór do brygad zarówno przy użyciu legalnych sposobów, jak i z naruszeniem prawa. Mnożyły się masowe interwencje dyrekcji szkół, instytucji, zakładów pracy, związków sportowych, które z nieistotnych przyczyn wydawały zaświadczenia reklamacyjne. Pod wpływem otoczenia młodzież świadomie uchylała się od obowiązku służby w SP, deklarując w wielu wypadkach „zapłacenie pewnej kwoty celem uniknięcia wcielenia”³⁰.

Inną drogę wybierała młodzież zgłaszająca się na ochotnika do brygad, w których pobyt był najkrótszy. „Ze względu na to, że młodzież szkolna spodziewała się powołania jej do brygad na okres dwóch miesięcy – chętnie zgłaszała się do brygad żniwnych na okres dwóch tygodni”³¹. Młodzież wiejska masowo wstępowała do zimowych brygad inwestycyjnych. Dzięki temu mogła już od wiosny pracować w swoim gospodarstwie. Często zamiast junaków w dniu poboru na komisje zgłaszała się rodzice. Na przykład w Częstochowie „zaistniała spora ilość wypadków, kiedy rodzice odciągali młodzież od stawiennictwa, przynosząc karty powołania do komend i rzucając je na stół z jednoczesnym wymyśleniem”³². Junacy, którzy nie usprawiedliwili swojej nieobecności w dniu wcielenia, byli doprowadzani siłą. Komisje

²⁵ *Ibidem*, 451/V/101, Werbunek do brygad pracy ZMP, 1950 r., k. 16.

²⁶ AAN, KG PO SP, 517, Werbunek do brygad pracy ZMP, 1950 r., k. 242.

²⁷ *Ibidem*, 118, Werbunek do brygad pracy ZMP, 1950 r., k. 54. „Ww. komisje [przedstawiciele ZW ZMP, kuratorium, Komendy Wojewódzkiej SP – D.G.] poza tym docierały bezpośrednio do szkół, gdzie sprawę werbunku stawiano dodatkowo na zebraniach szkolnych kół ZMP, werbując z miejsca zgłoszonych ochotników. Poza tym Kuratorium Okręgu Szkolnego zobowiązało dyrektorów szkół do składania meldunków o przebiegu akcji”.

²⁸ *Ibidem*, 520, Werbunek do brygad pracy ZMP, 1950 r., k. 334.

²⁹ *Ibidem*, 517, Sprawozdanie z werbunku, 1949 r., k. 66.

³⁰ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z werbunku, 1950 r., k. 56.

³¹ *Ibidem*, 118, k. 54.

³² *Ibidem*, 520, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 331–332.

wykorzystywały do tego celu Milicję Obywatelską³³. Próbowano również zastraszyć rodziców³⁴. Wzywano ich przede wszystkim na rozmowy z przedstawicielami władz terenowych, często z udziałem prokuratora i przedstawiciela UB³⁵. Samo doprowadzenie junaka nie gwarantowało jeszcze jego udziału w pracach brygady. Mnożyły się bowiem ucieczki z SP zarówno z miejsca zbiórek, jak i z transportów³⁶.

W latach 1948 i 1949 po uzupełnieniu poboru w dodatkowych terminach starostowie oraz komendanci powiatowi odstępowali od karania niezdiscyplinowanej młodzieży lub wymierzali niewielkie kary grzywny³⁷. Sprawozdawca z Kielc alarmował: „Zbyt niskie kary stosowane przez władze administracyjne doprowadzą do tego, że bogacze wiejscy wolą opłacić nałożoną karę, niż posyłać syna do brygady SP”³⁸. W 1950 r. groźba jej zastosowania nie wzbudzała respektu ani u junaków, ani u ich rodziców. „W roku ubiegłym niestawiennictwo junaków było karane przez władze administracyjne minimalnymi wymiarami (500 do 1000 zł), a ponadto po wcieleniu na I turnus br. junaków, którzy się nie stawili, nie przedstawiono do ukarania, co wywarło demoralizujący wpływ na młodzież, przy jednoczesnym nieudolnym i zbyt małym upolitycznieniu terenu” – komentuje sprawozdawca z województwa warszawskiego³⁹. W podsumowaniu za rok 1950 autor raportu pisał: „Wypadki takie miały miejsce we wszystkich kom[andach] pow[iatowych]/m[iejskich] SP. Przy dochodzeniach wszyscy oświadczają, że widząc, iż winni poprzednio nie ponieśli konsekwencji, liczyli się z tym, iż im również przejdzie to bezkarnie”⁴⁰.

³³ *Ibidem*, 517, Sprawozdanie z werbunku, 1949 r., k. 88. Sprawozdawca z woj. warszawskiego donosił: „Pobór został podzielony na dwa dni ze względu na warunki terenowe. W pierwszym dniu, 29 VIII [19]49 r., na 100 wezwanych stawilo się 36. Tegoż dnia wysłano patrole MO w celu doprowadzenia opornych. W drugim dniu, 30 VIII [19]49 r., na 100 wezwanych stawilo się 44. Wysłane ponownie patrole MO doprowadziły zaledwie 3 poborowych. Jak wynikało z meldunków MO, największa ilość nie stawila się z gmin przyległych do Bugu. Wysłani milicjanci wymienionych w domu nie zastali – większa ich część pociękała na drugą stronę Bugu”.

³⁴ *Ibidem*, k. 66. „Były wypadki na terenie pow. radomskiego i sandomierskiego, że junacy ukryli się, wobec czego starosta nakazał wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji od rodziców”.

³⁵ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z werbunku, 1950 r., k. 50. „Po uzgodnieniu z WK PZPR, ZMP, WRN oraz WUBP zastaną powołane komisje powiatowe w składzie: II sekretarz PZPR, wiceprzew[odniczący] ZMP, PRN, UB, i PKSP. Junacy, którzy nie stawili się na dzień 3 VII [19]50 r., mają stawić się po raz wtóry na dzień 7 VII [19]50 r.; zostaną w tym dniu wysłani do poszczególnych brygad po uprzednim zbadaniu przyczyn niestawiennictwa się na dzień 3 VII [19]50 r. W stosunku do tych, którzy po raz drugi nie stawiają się, zostaną przymusowo ściągnięci przez organa MO celem zbadania przyczyn niestawiennictwa się”.

³⁶ *Ibidem*, 520, Sprawozdanie z werbunku, 1949–1950 r., k. 319. „Trzeba zaznaczyć, że część opornych, których doprowadziło MO, mimo wpisania się na listę skierowania uciekło z transportu, co nigdy w poprzednim wcieleniu nie miało miejsca. Z transportu uciekło ogółem 12 junaków, przeważnie z gminy Jednorozec, gdzie banda zabiła gmin[nego] kom[andanta] SP. Część specjalnie opornych i ci, którzy uciekli z transportu, zostali przedstawieni do ukarania w trybie administracyjnym, bo trzeba zaznaczyć, że za pierwszy turnus br. KP SP, zadawalając się pokryciem rozdzielnika, nie podała do ukarania tych, którzy nie zgłosili się na wyjazd”.

³⁷ *Ibidem*, k. 321. „Ostrołęka: Duży wpływ na niestawiennictwo ma fakt, że starosta powiatowy po otrzymaniu doniesień karnych na poborowych, którzy uchylali się od stawiennictwa, karze ich grzywną w wysokości 1000–2000 zł. Poborowi, śmiejąc się, oświadczają, że wolą zapłacić żadaną sumę pieniędzy, niż jechać do brygady”.

³⁸ *Ibidem*, k. 397.

³⁹ *Ibidem*, k. 319.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 30.

Podjęta w 1950 r. próba łączenia werbunku przymusowego z werbunkiem ochotniczym okazała się propagandową iluzją. Stany liczbowe junaków i ochotników wcielonych do poszczególnych brygad SP oraz do kompanii szkoleniawozowego nie zgadzały się z meldunkami telefonicznymi przekazywanymi w okresie poboru. Według sprawozdawcy z Lublina po przeprowadzeniu poboru na I turnus w 1951 r. część powiatów nie znała dokładnego stanu wcielonych, a liczba ochotników w dniu wcielenia nie zgadzała się z podawaną w sprawozdaniach. Zgodnie z nimi większość komend powiatowych nie odnotowała ochotników⁴¹.

Największą liczbę ochotników, ponad 50 proc., werbowano spośród młodzieży szkolnej, a cały ciężar tej formy rekrutacji spoczywał na ZMP. W rzeczywistości według sprawozdawcy z Warszawy w 1952 r. młodzież szkolna nigdy, mimo składanych publicznie zobowiązań, nie stawiała się w 100 proc. do pracy w brygadach. Kiedy tylko bowiem zakończył się rok szkolny, następowały masowe reklamacje młodzieży i jej rodziców⁴².

Rok wcześniej sprawozdawca z Katowic donosił: „Także werbunek junaczek do brygad pozostawiał dużo do życzenia. [...] z chwilą otrzymania karty powołania zgłaszały się do komend terenowych, tłumacząc, że są one nie ochotniczkami do brygad, a komendantki wytypowały je na wyjazd. Junaczki to przeważnie maturzystki i zetempówki. Po zdaniu matury niektóre z nich zaparły się swoich podpisów. Tego rodzaju wypadki świadczą o tym, że junaczki zgłosiły się jako ochotniczki do brygad jedynie po to, aby łatwiej zdać maturę [...] duża część młodzieży po zdaniu matury oświadczyła, że do brygady nie pójdzie, gdyż zdali już maturę, a po drugie, że w czasie wakacji chcieliby sobie zarobić”⁴³.

Dla dziewcząt w latach 1952–1953 najskuteczniejszym sposobem legalnego uniknięcia pracy w brygadach SP było zawarcie związku małżeńskiego. „Junaczki natychmiast po otrzymaniu kart powołania – pisał sprawozdawca z Katowic – wstępowały w związki małżeńskie, w samym tylko pow. Rybnik takich wypadków było 30”. W 1953 r. „w samym województwie poznańskim zanotowano 152 przypadki zawarcia związku małżeńskiego na dwa, trzy dni przed datą wcielenia”⁴⁴. Według sprawozdawcy z Ostrowa Wielkopolskiego „dziewczęta za podszeptem kleru masowo biorą śluby cywilne”⁴⁵.

Prezentując formy społecznego oporu wobec werbunku do brygad SP, należy uwzględnić sygnalizowane przez sprawozdawców uwarunkowane historycznie różnice w postawach Polaków z poszczególnych regionów kraju. I tak młodzież z dawnej Kongresówki publicznie wyrażała swój sprzeciw wobec pracy w brygadach SP i jawnie buntowała się bez względu na prawne konsekwencje takich

⁴¹ AAN, KG PO SP, 521, Sprawozdanie z werbunku, 1951 r., k. 7.

⁴² *Ibidem*, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 50. „W związku z tym, że Komenda Główna PO SP zabroniła stosować politykę karną w stosunku do młodzieży szkolnej [...] wystosowaliśmy pismo do Wydziału Oświaty Stołecznej Rady Narodowej z wykazem młodzieży, która nie zgłosiła się na punkty zborne, zgodnie z prośbą płk. Bilewskiego z Ministerstwa Oświaty, który będąc w dniu wcielenia, specjalnie o to prosił, zapewniając nas, że otrzymane wykazy będą mu potrzebne w celu ukrócenia »chuligaństwa« u niektórych młodzieży. Jak nam wiadomo, to oporni w wyjeździe do brygad wiele mieli nieprzyjemności i wiele mieli trudu w przyjęciu ich na nowy rok szkolny”.

⁴³ *Ibidem*, 521, Sprawozdanie z werbunku, 1951 r., k. 17.

⁴⁴ *Ibidem*, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952–1953 r., k. 124.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 129.

czynów. Natomiast młodzież z Wielkopolski i Śląska przestrzegała prawa, wykorzystując legalne możliwości odroczenia werbunku.

W odpowiedzi na masowe odmowy pracy w brygadach SP od III turnusu 1951 r. do końca 1953 r. państwo stosowało wobec młodzieży najbardziej restrykcyjną politykę karną. W pierwszym półroczu 1951 r. komendy powiatowe SP i komisje odroczeniowe wszystkie wpływające podania rozpatrywały pozytywnie, ponieważ zgłaszała się duża liczba ochotników, przy czym ochotnikami nazywano wszystkich, którzy stawili się przed komisją na pierwsze wezwanie. Osoby, które nie otrzymały odroczeń, pozostawiano bez konsekwencji prawnych, a junaków, z którymi przeprowadzono tylko indywidualne rozmowy, przeznaczono do poboru na III turnus⁴⁶.

Z tego powodu nie można było przeprowadzić poboru, a ścigani dezercy mogli liczyć na pomoc społeczeństwa bądź też uciekali z rodzinnego domu. Junacy najczęściej wyjeżdżali do innych miejscowości. W gminie Piekoszów „wszyscy junacy odmówili przyjęcia kart powołania. W ub[iegłym] roku młodzież z tej gromady w czasie wcielenia uciekła do lasu, spora część poszła do Zakładów Metalowych w Skarżysku”⁴⁷. W pogoni za frekwencją komendy powiatowe łamały zapisy ustawy i postępowały wbrew instrukcjom. Do brygad wcielano więc jedynych żywicieli rodzin oraz młodzież uczącą się lub właśnie przyjętą do szkoły. Aby pokryć rozdzielnik, nie zwracano uwagi na wytyczne Zarządu Głównego ZMP i Komendy Głównej SP i kierowano młodzież do pracy w PO SP bez względu na warunki kandydatów. Jeden ze sprawozdawców stwierdza: „Należy stwierdzić, że wśród wcielonych byli kalecy – bez palców u rąk, ślepi oraz chorzy na przepuklinę”⁴⁸.

W I turnusie 1952 r. KG SP otrzymała zadanie sformowania dwustu brygad rolnych składających się wyłącznie z młodzieży żeńskiej. „Prowadzony w oparciu o ustawę werbunek – pisal w podsumowaniu sprawozdawca – w zasadzie rozwijano jednak na bazie ochotniczego zgłaszania młodzieży wiejskiej do brygad. [...] do brygad ostatecznie skierowano 14 108 dziewcząt – 74 proc. rozdzielnika. W dniu wcielenia dziewcząt do brygad zanotowano wypadki niestawienia junaczek nieraz z całych gmin oraz ucieczki z powiatowych punktów zbiorczych”⁴⁹.

Od 1952 r. to nie władze administracyjne przy wsparciu MO miały gwarantować powodzenie werbunku, ale osobiście przedstawiciele PO SP. Grupy pracowników komend wojewódzkich SP wraz z komendantami powiatowymi przy wsparciu partii i rad narodowych oraz ZMP docierały do rodzin uchylających się od wcielenia junaków, próbując w indywidualnej rozmowie nakłonić do stawienia w brygadach⁵⁰. Sprawozdawca z Łomży w 1952 r. ostrzegał przed taką formą poboru: „W gminie Jedwabne w ciągu dnia nie widzi się młodzieży, bo ukrywa się, a rodzice wyśmiewają kadrę SP, że łążą i proszą, by dzieci szły do brygad”⁵¹.

⁴⁶ AAN, KG PO SP, 520, Sprawozdanie z werbunku, 1951 r., k. 147.

⁴⁷ *Ibidem*, 362, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 226.

⁴⁸ *Ibidem*, 520, Sprawozdanie z werbunku, 1951 r., k. 149.

⁴⁹ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 153.

⁵⁰ *Ibidem*, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 1.

⁵¹ *Ibidem*, k. 79.

Niejednokrotnie miejscowa ludność taką postawę komendantów powiatowych odbierała jako potwierdzenie dobrowolnego zaciągu do brygad⁵². Nieskuteczność tej formy nakłaniania młodzieży do pracy w brygadach rodziła także powszechne przekonanie o słabości organizacji i ograniczonych możliwościach jej działania. Z tego powodu odmowy pracy stawały się masowe⁵³. Samo więc dotarcie do miejsca zamieszkania junaka nie gwarantowało jego werbunku, a miejscowa ludność na różne sposoby oszukiwała przedstawicieli władz PO SP⁵⁴.

Od 1952 r. to przedstawiciele PO SP, a nie MO mieli doprowadzać junaków na miejsca zbiórek. Doprowadzenie to nie mogło odbywać się pod przymusem. I tak jak w przypadku rejestracji skuteczność przedstawicieli SP w terenie była niewielka, ponieważ junaków, których straszono odpowiedzialnością karną, w praktyce nie spotykały żadne represje⁵⁵.

Instrukcja z 1952 r. nie przewidywała masowego karania junaków. Zabraniała ona wysyłania nadmiernej liczby kart powołania i tolerowania wypadków uchylania się młodzieży od obowiązku powszechnego przysposobienia zawodowego. Nakazywała przykładowe karanie jednego, dwóch junaków z gmin, po konsultacji z Komitetem Powiatowym PZPR, Zarządzeniem Powiatowym ZMP i powiatową radą narodową. Egzekucja kary miała być natychmiastowa, a po jej zakończeniu junak miał zostać wcielony do brygady⁵⁶. Dodatkowo władze terenowe nie mogły lub też nie chciały masowo egzekwować kar. Wynikało to zarówno z priorytetów, jakie PZPR stawiała przed tymi władzami, jak też z braku urzędników, środków i czasu, a często z niechęci do samej PO SP. W Kielcach „zwrócono się do Komitetu Powiatowego PZPR, który w zasadzie przyrzekł zająć się tą sprawą. Wreszcie Komenda Powiatowa powtórnie zwróciła się do przewodniczącego PRN, gdzie udzielono jej

⁵² AAN, KG PO SP, 336, Sprawozdanie z werbunku, 1953 r., k. 124. Sprawozdawcy jeszcze w 1953 r. pisali: „Komendy powiatowe nie mają rozeznania swego terenu i w związku z tym nie umieją stosować odpowiednich form pracy. Np. stosuje się nagminnie rozmowy indywidualne, chodzi się od chałupy do chałupy, co w rezultacie doprowadza do tego, że chodzą jak żebracy po domach, tzn. że brygady nie są obowiązkowe”.

⁵³ *Ibidem*, k. 162. W podsumowaniu z 1953 r. sprawozdawca pisał: „W terenie mówiono tak przy wręczaniu kart, np.: »Córka sąsiada nie poszła na wiosnę do brygady i nic jej nie było, to i ja swojej córki nie dam i nic mi nie zrobicie«. Albo inna wypowiedź: »Wieszajcie mnie tu oto na tej wierzbie, a ja córki nie dam, bo w domu mam dla niej pracę, a bez niej nic nie zrobię«. A członek partii m.in. mówił: »Nie dam córki, bo nam jest potrzebna do pracy i wykonania planu dostaw itp.«”

⁵⁴ *Ibidem*, k. 60. „U pozostałych siedmiu gospodarzy, których córki miały karty powołania – opisuje sprawozdawca werbunek z Wołomina – zastaliśmy najczęściej zamknięte drzwi na klucz albo też staruszkę, która stwierdziła, że wszyscy są na polu, a wnuczka wyjechała z domu już od tygodnia w nieznanym kierunku. Z gromady tej ani też gminy Międzyzylę nie stawiła się ani jedna junaczka”.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 66. Sprawozdawca z Siedlec w 1953 r. pisał: „W roku ubiegłym na dodatkowe wcielenie do pow. Siedlce z powodu nieudanego pierwszego wcielenia wyjechał z K[omen]dy Głównej ppłk. Jankowski, z K[omen]dy Woj[ewódzkiej] szef Wydz[iału] Szkol[nego] i Prop[agandowego] Drężewski; ww. polecili wysłać dodatkowo 300 kart powołania na rozdzielnik 120 dziewcząt. Pomimo że obaj jeździli od domu do domu, z którego junaczka miała stawić się do brygady, pomimo szerokiego wyjaśnienia i straszenia ustawa, że będą karane za niestawiennictwo, w dniu wyznaczonym stawiło się tylko 12 dziewcząt. Natomiast [w stosunku] do pozostałych 288 nie wyciągnięto żadnych wniosków. Te wszystkie fakty składają się do tego, że w okresie obecnego wyjaśniania, to ludzie mówią, że tu był pułkownik i też nas straszyl, a nic nie zrobił, więc i wy sobie głowy nie zwracajcie i mnie”.

⁵⁶ AAN, ZMP, 451/V/93, Instrukcja werbunku do brygad SP, 1952 r., k. 36.

mniej więcej takiej odpowiedzi: »Są sprawy ważniejsze jak SP, mamy skup zboża, obowiązkowe dostawy mleka itp.«⁵⁷

O pracy i postawie władz politycznych oraz samorządowych, które nie chciały ponosić odpowiedzialności za werbunek, z niepokojem donosiły sprawozdania z całej Polski. Wynika z nich, że przewodniczący gminnych rad narodowych lub upoważnieni przez nich pracownicy najpierw podpisywali wykazy przewidywanych do wcielenia osób, potem zaś wnioski na podaniach o ich zwolnienie⁵⁸. Jako dowód złych intencji podawano praktykę sołtysów przekazujących do brygad nazwiska osób, o których z góry wiedziano, że nie zostaną do nich wcielone, ponieważ są jedynymi żywicielami rodzin, chorują lub mieszkają i pracują poza tą miejscowością⁵⁹.

Sprawozdawca z Rzeszowa napisał wprost: „Są wypadki, że sołtysi, pracownicy rad narodowych, członkowie partii w wielu wypadkach pierwsi łamią ustawę, jakkolwiek winni oni stać na straży jej wykonywania przez wszystkich obywateli”. Sprawozdawca z Lublina wskazywał na osobiste powody takich decyzji, gdyż to synowie czy też córki sołtysów, pracowników gminnych rad narodowych nie stawiali się do pracy w brygadach. Często zły przykład pochodził od działaczy partyjnych, którzy swoją negatywną postawą legitymizowali te działania⁶⁰. Sołtysi nie tylko nie wywiązywali się z postawionych im zadań, ale też nie przeprowadzali rozmów wyjaśniających z rodzicami i junakami przy wręczaniu kart powołania, wyręczając się gońcami. Utwierdzali także rodziców powołanej młodzieży w przekonaniu, że ich synowie i córki winni być zwolnieni od służby w brygadach, co najczęściej okazywało się nieprawdą⁶¹. Kolejny sprawozdawca opisywał efekt takiej postawy władz terenowych. „Oczywiście takie podania są przez k[omen]dy powiatowe załatwiane odmownie, wywołując rozgoryczenie u rodziców, co się da w rezultacie sprowadzić do formułki: SP jest najgorsze, bo gminne rady narodowe i sołtysi uznali, że należy córkę zwolnić, a SP ją zabierze. Takich odgłosów w terenie jest wiele”⁶².

Podobną pasywną postawą wykazywały się w końcu kolegia orzekające, które na opornych junaków nakładały kary pieniężne mniejsze nawet niż miesięczna wysokość ich uposażenia w zakładzie pracy. Sprawozdawcy donosili, że kwot tych także nie egzekwowano i po sześciu miesiącach zgodnie z prawem należało je anulować⁶³. Młodzież, wiedząc o tym, zwlekała z płaceniem kar.

Zaniepokojone sytuacją Prezydium Rady Ministrów w wytycznych z 4 października 1952 r. próbowało na nowo usystematyzować formy i rodzaje kar:

⁵⁷ AAN, KG PO SP, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 95.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 2.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 5.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 30. „W gm. Stary Zamość, pow. Zamość, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR nie chciał wysłać syna, a drugi sekretarz tejże gminy nie wysłał córki, przez co w całej gminie powstał ferment i nikt nie chciał jechać. Poruszano tę sprawę w p[owiatowym] k[omitecie] i to też nie odniosło skutku. W takiej też gminie nie może być mowy o przykładowym i skutecznym karaniu”.

⁶¹ AAN, KG PO SP, 336, Sprawozdanie z werbunku, 1953 r., k. 126. Sprawozdawca pisał: „Należy stwierdzić, że pracownicy aparatu GRN i sołtysi nienależycie doceniają znaczenie brygad i odnosi się wrażenie, że starają się oni we wcieleniu młodzieży zająć stanowisko neutralne, często wręcz kumoterskie, co da się sprowadzić do określenia: po co mam się narażać rodzicom powołanej. Jasne, że takie stanowisko nie mogło dać dobrych rezultatów we wcieleniu”.

⁶² *Ibidem*, k. 128.

⁶³ AAN, KG PO SP, 220, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 60.

„Niektóre prezydia rad narodowych (np. w woj. białostockim, lubelskim, poznańskim i bydgoskim) stosowały praktykę masowego wymierzania kar i przymusowego doprowadzania albo też nie rozpatrywały wniosków komend SP, rzekomo z uwagi na ich znaczną ilość, przewlekały rozpatrywanie spraw i nie wykonywały orzeczonych kar [...] wymiary kar przeważnie były za niskie i nie osiągały przez to zamierzonego skutku, nie zawsze różnicowano karanych z punktu widzenia klasowego, a co najważniejsze, zadawano się orzeczeniem kary, nie biorąc pod uwagę, że orzeczona kara nie zwalnia od obowiązku stawienia się do brygady”.

W pierwszej kolejności instrukcja nakazywała nakłaniać junaków do pracy w brygadach podczas indywidualnej rozmowy. „Rozmowy powinny być prowadzone również z rodzicami tych osób”. W przypadku nieskuteczności tego środka należało kierować wnioski do kolegów orzekających. „W stosunku do obwinionych – głosi dalej instrukcja – zorganizować pokazowe rozprawy w miarę możliwości w miejscu zamieszkania obwinionych (w gromadzie) lub w miejscu popełnienia wykroczenia (w brygadzie) z udziałem junaków i junaczek [...], wybierając na początek po jednej typowej sprawie dla każdej gminy. Wokół rozprawy przeprowadzić akcję propagandową przy pomocy radia i prasy, a orzeczone kary podawać do publicznej wiadomości”. Dalej instrukcja polecała: „W stosunku do obcych klasowo i wrogich elementów oraz do osób uchylających się od stawiennictwa do brygad w sposób oszukańczy i do ich rodziców ukrywających lub niedopuszczających do stawiennictwa w sposób oszukańczy stosować najwyższe wymiary kary grzywny lub pracy poprawczej”⁶⁴.

Sprawozdania z komend wojewódzkich świadczą o skwapliwym stosowaniu powyższej instrukcji. Junaczki i junaków karano grzywnami bądź pracą poprawczą oraz przeprowadzano rozprawy pokazowe na terenie zakładów pracy bądź szkół⁶⁵. Najczęściej stosowaną karą pracy poprawczej, krytykowaną zresztą przez sprawozdawców, była nawet kilkumiesięczna praca w państwowym gospodarstwie rolnym⁶⁶. Na 1952 r. planowano wcielenie do pięćoipółmiesięcznych brygad inwestycyjnych 45 180 junaków. Komendom powiatowym udało się zwerbować 40 752 osób, czyli 90 proc. rozdzielnika. Etatowy stan brygad rolnych w III turnusie miał wynosić 23 385 junaczek. Faktycznie przebywało ich 16 181⁶⁷. Ogółem przy werbunku do brygad SP wszystkich typów w ciągu 1952 r. udało się wykonać plan w 82 proc. Najsprawniej przebiegało wcielenie w województwach zachodnich, najgorzej w centralnych i wschodnich. Zazwyczaj braki uzupełniano młodzieżą z tych pierwszych.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 15.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 68. Gdynia: „Oprócz tego ukarano junaczki: Bolin Elżbietę, Pawlaczyk Krystynę, Dunaj Stefanę, Skierkę Reginę, grzywnami po 300–500 zł oraz [urządzono] rozprawy pokazowe na terenie zakładu pracy”; pow. Gdańsk: „na 71 uchylilo się tylko 4 junaków, i to z młodzieży szkolnej, owych czterech ukarano po pierwszym m[iesią]cu pracy poprawczej; odbycie tych kar uwidocznilo się u pozostałej młodzieży, która jest teraz bardziej zdyscyplinowana i posłuszna”. W Kwidzynie na 217 wezwanych nie stawilo się 30: „Jednak po tej rozmowie urządzono kilka rozpraw pokazowych, co w dużej mierze przyczynilo się do poprawy tego stanu, jaki był do tej pory”.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 57. „Forma ta jest niewłaściwa – pisał sprawozdawca z Koszalina – gdyż młodzież może źle to zrozumieć i wyrobić sobie ujemny stosunek do pracy w PGR-ach”.

⁶⁷ AAN, KG PO SP, 118, Sprawozdanie z werbunku, 1952 r., k. 163.

Władze państwowe i partyjne wierzyły, że metodami karno-administracyjnymi złamią opór społeczny, a przedstawiciele PO SP będą przyjmowani w terenie z należnym szacunkiem i respektem. Udawało się to tylko przy wspólnym wysiłku terenowych organizacji partyjnych, instancji samorządowych oraz milicji i UB⁶⁸. Dlatego też w podsumowaniu poboru na I turnus 1953 r. sprawozdawca nie bez satysfakcji informował, że z Polski centralnej i wschodniej udało się wcielić młodzież w ponad 70 proc., a rok wcześniej w zaledwie 40 proc.⁶⁹ Jednak już sprawozdania z wcielenia junaków, a szczególnie junaczek, do brygad III turnusu 1953 r. przekonują o nietrwałości i nieskuteczności tych form i metod werbunku⁷⁰. Nadal masowo karano opornych grzywnami, których potem nie egzekwowano. Także nieskuteczne okazywały się indywidualne rozmowy prokuratora zarówno z rodzicami, jak i młodzieżą. W podsumowaniu 1953 r. nadal zwraca się uwagę, że komendy powiatowe na sto pozycji rozdzielnika wysyłają dwieście kart powołania i jeżeli zgłosi się sto junaczek, to w stosunku do stu niezgłoszonych nie wyciąga się żadnych wniosków. „Takie postępowanie – podkreślał sprawozdawca – już od lat stworzyło mit ochotniczej służby w brygadzie”⁷¹.

⁶⁸ AAN, ZMP, 451/V/48, Meldunki z werbunku do brygad pracy SP, 1953 r., k. 117. „Wobec tych faktów komendant powiatowy zwrócił się do KP PZPR po radę – informował sprawozdawca z przebiegu wcielenia I turnusu w 1953 r. – Komitet Powiatowy PZPR w porozumieniu z PRN, PUBP, KP MO postanowili przełamać opór. Postanowiono wysłać do tych gmin kadrę SP w asyście funkcjonariuszy MO. W wyniku przeprowadzonych rozmów z junakami 15 opornych wcielono. Doprowadzeń junaków przez MO nie było. Charakterystyczne jest, że w pow[iatach] i gminach opornych tendencje wcielania milicją znalazły aprobatę u k[omenda]ntów MO i niekiedy sekretarzy pow[iatowych] PZPR, np. Pułtusk, Ostrów Mazowiecka. Stosowano również praktykę wzywania junaków i rodziców na rozmowy do prokuratora. Okazywało się jednak, że większość tych junaków nie zgłaszała się, a na ich miejsce przychodzili rodzice. Polepszało to więc wyniki wcielenia w dodatkowych terminach tylko w nieznacznym stopniu”.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 111.

⁷⁰ AAN, KG PO SP, 336, Sprawozdanie z werbunku, 1953 r., k. 42. Pińczów, 1953 r.: „Na ogólny stan wcielenia 400 junaczek kart powołania wydano w teren 570 [...] Na ogólny stan powołania wcielono 30 junaczek, reszta nie stawiała się, natomiast zgłosili się niektórzy junaczek rodzice sami z podaniem o zwolnienie córki, lub ustnie prosząc o zwolnienie. Po niestawieniu się junaczek do brygad SP podjęto decyzję karania przez wyjeżdżające kolegium karno-administracyjne PRN opornych rodziców kulaczek, kulaków po 2 z gminy, ogólnie ukarano 17 kulaków po 1500 zł i wyznaczono dodatkowy dzień wcielenia na 10 IX [19]53 r. [...] Kar nie ściągnięto w trybie przyspieszonym, gdyż ukarani odwołali się do Kolegium Orzekającego przy WRN [...] zetknąłem się z dużym oporem rodziców, niepozwoleniem pójścia do brygady SP swoim córkom. Tłumaczyli się oni, że nie dadzą rady w zbiorach tytoniu, wykopkach kartofli na swoich gospodarstwach. Natomiast niektórzy rodzice powysyłali swoje córki do rodziny, a tłumaczyli się tym, że z domu uciekła, za to zostali ukarani. Z powodu braku ludzi do kolegium wyjazdowego karania w całym powiecie nie zakończono, pozostało do ukarania 6 gmin na wszystkich 24 [...]. Pomoc partii, ZP ZMP i PPRN była, wcieleniem interesowano się, ale w wielu wypadkach natrafiłem na bezradność. W wypadkach takich jak czł[onek] partii oddaje legitymację lub czł[onek] prezydium GRN nie chce dać swojej córki do SP”.

⁷¹ *Ibidem*, k. 124. Komenda Wojewódzka PO SP z Rzeszowa informowała: „Niestety nastawiono się często na masowość karania, kary były niskie i wymierzone niecelnie klasowo. Przy małej operatywności rad narodowych w ściągnięciu kar doszło do tego, że kary nałożone wiosną nie zostały ściągnięte. Rozmowy wychowawcze prowadzone przez prokuratora nie dały zamierzonych rezultatów. I tak w Kolbuszowej na 44 wezwane junaczki stawily się tylko 4. [...] W Nisku na 40 wezwanych stawilo się 9, a jedna wyjechała do brygad. Podobnie wyglądała sytuacja w innych powiatach”.

W 1953 r. do brygad inwestycyjnych nie stawilo się: z województwa białostockiego 1,6 tys. junaków, z kieleckiego – 2 tys., warszawskiego – 1,3 tys., łódzkiego – ośmiuset. Na III turnus brygad rolnych nie udało się zwerbować 3,7 tys. junaczek z województwa białostockiego, 3,4 tys. z kieleckiego, 2,8 tys. z warszawskiego, 3,4 tys. z lubelskiego oraz 2,5 tys. z łódzkiego⁷².

Postulat ochotniczego werbunku do brygad pracy SP zmaterializował się w 1954 r. O ile w pierwszym okresie realizacji planu sześcioletniego istniało zapotrzebowanie na 3 mln pracowników, w tym 1,2 mln kadry wykwalifikowanej, o tyle pod koniec realizacji tego planu liczba bezrobotnych przekraczało 300 tys. osób, szczególnie dotkliwe było to zjawisko w małych miejscowościach. Dlatego już w 1954 r. według przedstawiciela Departamentu Zatrudnienia Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego nie przewidywano werbunku do brygad SP. Pracowały one nadal, ponieważ ministerstwa nie potrafiły zapewnić mieszkań dla stałych robotników, a junacy pracowali, mieszkając w namiotach.

Z powodu bezrobocia oraz niewielkiego zaciągu władzom SP udało się w tym roku przeprowadzić całkowicie ochotniczy werbunek do brygad. W 1954 r. PO SP zorganizowała 1026 brygad rolnych liczących łącznie 48 663 osoby, w tym w okresie wiosennym 210 brygad – 9250 osób, letnim 497 – 22 525, jesiennym 319 – 16 888⁷³. Równocześnie likwidowano brygady zimowe i inwestycyjne, co wiązało się ze zmianami w realizacji planu sześcioletniego. W ten sposób problem stosowania skutecznych form i metod werbunku prowadzonego środkami propagandowymi i politycznymi, a nie administracyjnymi, których społeczeństwo nie identyfikowało z okupacyjnym terrorem, został rozwiązany bez udziału Komendy Głównej PO SP i ZG ZMP.

Kolektywna praca i wychowanie

Młodzież przybywająca do brygad od samego początku poddawana była politycznemu reżimowi wychowawczemu. Opierał się on na wojskowym regulaminie, wojskowej dyscyplinie, a przede wszystkim na kolektywnej pracy i masowej indoktrynacji. Po przybyciu do brygady junacy na uroczystej zbiórce przyjmowali meldunek od swoich poprzedników, którzy nie tylko informowali o sukcesach i osiągnięciach, ale również deklarowali, że po przyjeździe do domu nadal będą „budować fundamenty socjalizmu i przyspieszyć realizację planu sześcioletniego”⁷⁴.

Biuro Polityczne KC PZPR w uchwale z lipca 1950 r. wskazywało, że „SP winna zaszczerpieć szerokim masom młodzieży dyscyplinę i nawyki do pracy społecznej i uczyć młodzież oddawać swą pracę i swe siły do wspólnej sprawy ludu pracującego – do budownictwa podstaw socjalizmu”. Kluczowe dla tej uchwały i pracy junaków zdanie brzmi: „Należy walczyć o podniesienie wydajności pracy przy jednoczesnym obniżeniu kosztów produkcji”⁷⁵.

⁷² *Ibidem*, k. 1–2.

⁷³ AAN, Kolekcja akt różnej proveniencji, I/219, Notatka dotycząca werbunku do brygad pracy SP, 1954 r., k. 232.

⁷⁴ AAN, KG PO SP, 361, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 25.

⁷⁵ *Ibidem*, 129, Uchwała Biura politycznego KC PZPR w sprawie brygad SP, 1950 r., k. 27.

Dowódca brygady i jego zastępca ds. polityczno-wychowawczych mieli w tym celu otoczyć opieką koła ZMP w plutonach⁷⁶. Zazwyczaj 30 proc. zwerbowanych junaków legitymowało się przynależnością do tej organizacji. Do zadań ZMP w brygadzie należało polityczne motywowanie junaków do wytężonej pracy przez udzielanie pochwał najlepszym, a karanie niezdyscyplinowanych⁷⁷. W trosce o wykonanie planu w plutonach wybierano ZMP-owskie grupy, które miały za zadanie przodować w pracy i mobilizować do niej pozostałych. Oprócz tego były organizowane grupy „lekkiej kawalerii” i „grupy szturmowe”⁷⁸.

Grupy zetempowskie składały się zazwyczaj z agitatorów, od dwóch do pięciu w każdym plutonie. To oni przeprowadzali z junakami rozmowy indywidualne motywujące do lepszej pracy oraz tworzyli zespoły produkcyjne, w których skład wchodził zarówno junacy „bumelanci”, jak i aktywiści. Z ich inicjatywy typowano przodowników do odznaczeń, nagród i pochwał. Oni też przyjmowali przodowników pracy i wyróżniających się w pracy junaków do ZMP⁷⁹.

Skuteczność zetempowskiej kontroli postępowania junaków potwierdza sprawozdanie z 1952 r. Jednocześnie doskonale charakteryzuje ono modelowy system kolektywnego wychowywania młodzieży. „Najlepsze zetempówki zostały przydzielone do poszczególnych plutonów, niezależnie od tego zostały utworzone grupy liczące 5–10 junaczek i do tych grup przydzielono najlepsze aktywistki. Na zebraniach rozpoczęto już omawiać i pokazywać niezdyscyplinowane junaczki – zostały również tym sposobem wykryte złe elementy pobudzające do dezercji oraz wykryto takie dziewczęta, które systematycznie zdzierały bądź kreśliły po błyskawicach i gazetkach ściennych, zdzierały portrety, a na portretach dostojników państwa wydzierały oczy i kreśliły je. Udało się powołać z junaczek specjalne grupy do walki z wulgarnym wyrażaniem się i bikiniarskimi wybrykami [...] obecnie dziewczęta pilnują się nawzajem, a niepoprawne, wulgaryzujące i śpiewające obrzydliwe piosenki omawiane są na zebraniach, jeśli i to nie pomaga, kilka dziewcząt prowadzi opornych do tow. Kozioł na rozmowę. Na jednym z ostatnich zebrań około 20 junaczek wystąpiło z propozycją, by notować codziennie oporne junaczki na pracy i na terenie brygady – podany został wniosek, by tyle dni, ile zmarnowały junaczki poprzez opór w pracy, przepracować dodatkowo, nie licząc się z terminem zakończenia turnusu. Wniosek ten wpłynął dodatnio na oporne dziewczęta”⁸⁰. Takie sukcesy osiągnano za pomocą publicznego nagradzania przodowników i kolektywnego piętnowania przeciwników współzawodnictwa pracy.

Procedura publicznego piętnowania i nagradzania junaków stosowana była zarówno przez agitatorów, koła ZMP, jak i dowództwo brygad. Rozpoczynała się ona w miejscu pracy, gdzie „agitatorzy piętnowali niewłaściwe zachowanie się przy pracy junaków, zwracali uwagę, wyjaśniając im na gorąco ich niewła-

⁷⁶ AAN, GKKE, 132/87, Materiały dotyczące brygad pracy SP, 1950 r., k. 12. Regulamin pracy ZMP w brygadach z 13 IV 1949 r. podporządkowywał przewodniczącego ZMP w brygadzie zastępcy dowódcy ds. polityczno-wychowawczych. Od października 1950 r. zgodnie z uchwałą rządu tym zastępcą miał być właśnie przewodniczący ZMP.

⁷⁷ AAN, ZMP, 451/V/95, Materiały z pracy kół ZMP w brygadach SP, 1950 r., k. 100.

⁷⁸ AAN, KG PO SP, 361, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 79.

⁷⁹ *Ibidem*, 362, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 74.

⁸⁰ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 168.

ciwe postępowanie”⁸¹. Osoba, która nie podporządkowała się tym zaleceniom, była krytykowana na otwartych zebraniach ZMP. „Po uprzednim przygotowaniu aktywu – podkreśla sprawozdawca – stawiani byli junacy niepoprawni i krytykowani przez kolegów”. Nazwisko tej osoby podawane było w komunikatach nadawanych przez radiowęzel⁸². W ten sam sposób popularyzowano w plutonach i kompaniach współzawodnictwo oraz przodowników pracy⁸³.

Wszystkie skuteczne metody mobilizowania i dyscyplinowania junaków do wydajniejszej pracy prezentuje sprawozdanie z Koszalina z 1952 r. Wymienia ono następujące formy: publiczną krytykę na otwartych zebraniach ZMP, krytykę przez gazetki ściennie i błyskawice, pochwały i nagrody w rozkazach dziennych, stawianie do raportu, upomnienia osobiste, rozmowy indywidualne, prace poza kolejką. Skutecznie do pracy motywowały też specjalne rozkazy oraz pochwały i nagrody przed całą brygadą⁸⁴. Metody te stosowano także na terenie budowy, w czasie masówek. Tam przodownicy nagradzani byli nie tylko pochwałami, ale najważniejszymi dla junaków przepustkami i urlopami. Jednocześnie „osoby bojkotujące pracę otrzymywały nagany i kary”⁸⁵.

W podsumowaniu za 1948 r. sprawozdawca informował, że praca junaków o 20 proc. przekracza wydajność robotnika, a najlepsze efekty uzyskiwane są przy robotach ziemnych i przeładunkach⁸⁶. Przodownicy osiągalni co prawda nawet 700 proc. normy, lecz jednocześnie brygady w całości notowały niewspółmierne małe wyniki. Intensywne współzawodnictwo z powodu nadmiernego wysiłku fizycznego często prowadziło do utraty zdrowia i kalectwa⁸⁷. Szczególnie liczne wypadki notowano w brygadach inwestycyjnych i budowlanych, gdzie młodzież np. przez 12 godzin dziennie nosiła na plecach cegły lub w trudnych warunkach klimatycznych robiła wykopy.

Na straży porządku i dyscypliny w miejscu pracy stały powoływane spośród aktywistów ZMP „brygady lekkiej kawalerii”⁸⁸. Do ich zadań należała nie tylko troska o miejsca pracy junaków, ale o wszystkich pracowników danego zakładu. Sprawozdawca Komitetu Powiatowego PZPR z Nowej Huty tak prezentował ich działalność w 1950 r.: „ZP ZMP przy pomocy terenowych organizacji zorganizował 45 brygad

⁸¹ *Ibidem*, 376, Sprawozdanie z pracy brygad, 1953 r., k. 28.

⁸² *Ibidem*, 375, Sprawozdanie z pracy brygad, 1953 r., k. 130. „Największy wpływ na podniesienie dyscypliny – przyznawał w 1953 r. sprawozdawca – wywiera stawianie na organizacji zetempowskiej przez agitatorów i wygłaszanie przez radiowęzel”.

⁸³ *Ibidem*, 374, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 185. „Jeśli chodzi o popularyzację współzawodnictwa i przodowników pracy w brygadach – pisał sprawozdawca w 1952 r. – to występuje w różnych formach. W miejscu pracy stosowane były hasła mobilizujące oraz błyskawice o przodownikach pracy i ich osiągnięcia, jak również wskazywano w nich na opieszalnych i bumelantów. Oprócz tego przez radiowęzel nadawane są audycje oraz koncerty życzeń dla przodowników pracy, które wywołują ogromne wrażenie wśród młodzieży. W 4. brygadzie zorganizowano na szczeblu brygadowym dwie wieczornice poświęcone przodownikom pracy, które jeszcze bardziej zmobilizowały młodzież do podniesienia wydajności pracy”.

⁸⁴ *Ibidem*, 363, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 49.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 134.

⁸⁶ AAN, KG PO SP, 117b, Sprawozdanie z pracy brygad, 1948 r., k. 19.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 22.

⁸⁸ W latach 1948–1950 działały Młodzieżowe Brygady Kontroli Warunków Pracy. W 1950 r. w Stoczni Gdańskiej powstały pierwsze „brygady lekkiej kawalerii”. Od 1954 r. istniały Brygady Kontroli Społecznej (AAN, ZMP, 451/XI/17, k. 10).

»lekkiej kawalerii«, w której bierze udział 150 młodzieży, sporządzając do tej pory dziesiątki protokołów, wykrywając jednocześnie niedociągnięcia w produkcji, ślamiarną robotę w instytucjach, nieprzestrzeganie tajemnicy służbowej itd.»⁸⁹

O pracy aktywistów rok później z uznaniem wypowiedział się sprawozdawca z Gdyni. „Junacy z brygady 18. na odcinku budowy w Gdyni zostali z powodu złego rozstawienia na pewien czas bez pracy [...] junacy ci zaczęli śpiewać przed oknami kierownictwa robót bojowe zetempowskie piosenki, między innymi »O cześć wam panowie magnaci«, które w konsekwencji poskutkowały. Aktyw zetempowski wszelkie spostrzeżenia w czasie pracy i niedociągnięcia likwidował na miejscu, zaś po powrocie do brygad meldował dowództwu brygady»⁹⁰.

Tak zorganizowany system kolektywnej pracy i jej społecznej kontroli wykorzystywany był do masowej indoktrynacji młodzieży. Aby przekonać junaków o celowości trudu i poświęcenia, zazwyczaj wyświetlano im film *Miasto młodzieży*, ukazujący entuzjazm i zapał młodzieży radzieckiej przy budowie Komsomolska. Po filmie odbywały się dyskusje, które miały przekonać sceptyków. Z reguły na potwierdzenie propagandowej tezy agitatorzy powoływali się na przykład Nowej Huty⁹¹.

Odwoływanie się przy kształtowaniu postaw junaków do wzorców radzieckich oraz gloryfikowanie osiągnięć tego kraju w budowie socjalizmu nasuwało skojarzenia z okresem rusyfikacji. Jedną z junaczek, Elżbieta Niedźwiadek, wspomina, że za wzorową pracę otrzymała *Starą baśń* Józefa Ignacego Kraszewskiego właśnie w języku rosyjskim⁹². Skuteczność tak prowadzonej indoktrynacji wśród junaków zwerbowanych przymusowo do ciężkiej i wyczerpującej pracy zależała też od warunków zakwaterowania i organizacji pracy.

Warunki bytowe

Poszczególne ministerstwa zgodnie z planem PKPG zawierały umowy z KG SP, w których zobowiązywały się do zapewnienia junakom przyjaznych warunków pobytu i pracy w brygadach. W umowach określano termin i czas pracy, normy żywienia itp. W rzeczywistości ośmiogodzinna praca w brygadach inwestycyjnych i jedenastogodzinna w brygadach rolnych była jedynie fikcyjnym zapisem, gdyż liczne przestoje wydłużały czas pracy. Ze względu na sytuację gospodarczą i aprowizacyjną w kraju gwarancje socjalne były wyłącznie chwytem propagandowym. Ani dowództwo brygad, ani ZMP nie mogły ich zrealizować.

⁸⁹ AAN, PZPR, 237/VII/1178, Materiały dotyczące brygad pracy SP, 1950 r., k. 41. „Za przykład może posłużyć sprawa budowy mostu Mogiła–Pleszów, gdzie narzędzia pracy po jej skończeniu nie zostały sprzątnięte do magazynu, natomiast betoniarka od kilku tygodni była nieczynna i niesmarowana. [...] W tym samym dniu ta sama pikietka skontrolowała biurowce i teren budowy. W czasie pracy stwierdziła, że w biurze interwencyjnym stały otwarte szafy z kluczami w drzwiach, biurka były również pootwierane, papiery przewalały się na nich w nieładzie. Pikietka »[lekkiej] k[awalerii]« zabrała wszystkie materiały i dostarczyła Radzie Zakładowej. [...] Pikietki »[lekkiej] k[awalerii]« wykryły również szereg nielegalnych punktów sprzedaży wódki, gdzie majstrowie i robotnicy zakupując, upijali się podczas pracy, jak na C2 Bieńczyce, gdzie przy współudziale MO zlikwidowano powyższe punkty, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności”.

⁹⁰ AAN, KG PO SP, 362, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 45.

⁹¹ *Ibidem*, k. 147.

⁹² *Pokolenia przemian wsi polskiej*, oprac. J. Dancyngier, T. Szczechura, t. 2, Warszawa 1986, s. 241.

Z wyjątkiem zimy junacy mieszkali przeważnie w namiotach. W podsumowaniu 1949 r. sprawozdawca, opisując polowe warunki zakwaterowania junaków, wymienił m.in. brak zorganizowanych miejsc spożywania posiłków, w wyniku czego młodzież jadła, siedząc w kucki na ziemi lub na pryczach w namiotach. Junacy trzymali pod siennikami różne rzeczy, takie jak brudną bieliznę i skarpety, mydło, części umundurowania, pastę do butów i chleb. Namiotów nie wietrzono, a w czasie nieobecności junaków były szczelnie pozapinane. Kąpiel odbywała się co dziesięć dni w łaźni urządzonej w namiotach. Świetlice były ciasne, mieściły od piętnastu do dwudziestu junaków⁹³.

Namioty chroniły junaków przed deszczem, lecz nie przed niskimi temperaturami. „Klimat jest zimny oraz częste deszcze wraz ze śniegiem, a nam wydano drelichowe mundury i krótką bieliznę – alarmowali junacy z Chorzowa w 1953 r. – Śpimy w namiotach pod dwoma kocami cienkimi, wstając, każdy się trzęsie, jak gdyby miał febrę. Gdy junak skarży się, że jest chory, to dowództwo nakazuje po placu papierki zbierać lub oświadcza, że są również chorzy”⁹⁴. Najgorsze warunki zakwaterowania, w tym także sanitarne, miały brygady w Polsce centralnej, a przede wszystkim wschodniej. Brakowało tam często oświetlenia, a wodę dowożono nawet z odległości kilku kilometrów⁹⁵.

Podobnie sytuacja wyglądała w brygadach rolnych w 1952 r. Dziewczęta myły się w rzece, a w barakach mieszkalnych brakowało szaf, szafek, taboretów, ławek i stołów. Junaczki chodziły w brudnej bieliźnie osobistej, a bielizna pościelowa nie była regularnie zmieniana. Z podsumowania wynika, że tylko 60 proc. PGR-ów „doceniło swe zadania odpowiedniego przygotowania się do przyjęcia junaczek. Dziewczęta zostały zakwaterowane w pięknych pałacach, przewidziano dla nich świetlice [...] sale sypialne, łaźnie”⁹⁶.

We wszystkich brygadach rolnych młodzież otrzymywała umundurowanie i obuwie w złym stanie, a do tego często było ono niekompletne. Nowe wyposażenie w pierwszej kolejności trafiało do brygad szkoleniowych i inwestycyjnych. Sprawozdawca z Lublina w 1951 r. pisał, że od trzech do piętnastu junaków w plutonie chodziło bez butów. Część junaków nie miała również spodni. Z kolei w województwie olsztyńskim mundury były podarte i brudne, a z powodu małych rozmiarów butów i dużego ich zniszczenia junacy w pierwszych dniach chodzili do pracy we własnym obuwii, a nawet boso⁹⁷. Karygodne warunki mieszkaniowe i bytowe, szczególnie w okresie jesiennym, były główną przyczyną likwidacji brygad rolnych. Decyzje te podejmowało dowództwo SP, najczęściej w wypadku brygad żeńskich, w których notowano największą liczbę dezercji⁹⁸.

⁹³ AAN, Ministerstwo Oświaty, 4152, Notatka dotycząca brygad pracy SP, 1949 r., k. 379.

⁹⁴ AAN, KG PO SP, 917f, Listy junaków i junaczek, 1948–1953 r., k. 124.

⁹⁵ *Ibidem*, 854, Sprawozdanie z pracy brygad, 1950–1953 r., k. 48.

⁹⁶ *Ibidem*, 359, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 136.

⁹⁷ *Ibidem*, 854, Sprawozdanie z pracy brygad, 1950–1953 r., k. 41. „Stan ten powoduje, że junacy skarżą się na wszystkie strony. I tak junacy z 30. kompanii pisali listy do rodziców i kolegów, w których mówili, że chodzą jak żebracy. W 40. kompanii junak Ludwik Czesław powiedział, że wyglądają gorzej niż jeńcy angielscy i francuscy w czasie okupacji, następnie zaśpiewał piosenkę *Myśmy przyszłością narodu*”.

⁹⁸ *Ibidem*, 359, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 140. W podsumowaniu z 1952 r. sprawozdawca dodaje: „Braki turnusów letnich stały się w turnusie jesiennym wprost karygodne. [...]”

W latach 1948–1953 istotnym problemem dla dowódców wszystkich brygad było wyżywienie junaków zgodnie z obowiązującymi normami. W pierwszym okresie do 1951 r. junacy narzekali na jakość potraw i porcje niewystarczające do zrekompensowania wysiłku. Natomiast od 1952 r. porcje, które otrzymywali, charakteryzowali jako głodowe. Już w 1948 r. w Szczecinie z powodu złego jedzenia junacy napadli na mieszkanie prokuratora wojskowego⁹⁹. „Junacy – pisal sprawozdawca w tym samym roku – wśród nich członkowie ZWM i aktywów kompanijnych brygady, napisali do komendy wojewódzkiej SP w Kielcach list ze skargą na morzenie ich rzekomo głodem w brygadzie. [...] W 11. brygadzie w skrzynce pytań znaleziono kilka anonimowych listów, w których autorzy grozili wywołaniem buntu i pójściem »do lasu«, a obóz brygady porównywali do Oświęcimia”¹⁰⁰.

W 1951 r. w kompaniach drogowych junacy nie otrzymywali należnych im norm mięsa i jarzyn. Odmawiali też jedzenia posiłków, gdyż mięso było niedogotowane, a w zupie pływały robaki¹⁰¹. W 1952 r. w brygadach rolnych podawano junakom trzy razy dziennie gotowaną kaszę lub też na śniadanie zupę, a do niej chleb bez kawy¹⁰². Dowódcy brygad zazwyczaj nie potrafili zapobiegać takim sytuacjom. Cenzurowali jednak korespondencję junaków, w której młodzież prosiła rodziców o pomoc materialną¹⁰³. Matki junaków w 1953 r. dzienny jadłospis w brygadzie swoich synów porównywały do tego z obozów niemieckich, wymieniając jako dania główne chleb z marmoladą, czarną kawę, zupę z niedogotowanym grochem oraz solone śledzie i mięso z robakami¹⁰⁴.

W związku z tym stanem niektóre brygady rozwiązałyśmy. W III turnusie, zwłaszcza w końcowym okresie jego trwania, na skutek złych warunków atmosferycznych w wielu brygadach ostre niezadowolone przybierało u dziewcząt objawy hysterii. Zdarzył się nawet wypadek zbiorowej ucieczki junaczek z brygady 158. (Bystre, woj. gdańskie) w dniu 4 XI 1952 r. Grupa junaczek w liczbie 31 oddaliła się samowolnie z brygady w związku ze złymi warunkami bytowymi, jakie tam młodzież zastała po przyjeździe z innej brygady z terenu woj. opolskiego”.

⁹⁹ *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1948*, t. 2, red. B. Groniek, I. Marczak, M. Olkuśnik, Warszawa 1995, s. 144.

¹⁰⁰ AAN, KG PO SP, 117b, Sprawozdanie z pracy brygad, 1948 r., k. 12.

¹⁰¹ *Ibidem*, 854, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 51.

¹⁰² *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 153.

¹⁰³ *Ibidem*, 917f, Listy junaków i junaczek, 1948–1953 r., k. 106. „Przed odjazdem – pisal do domu junak w 1952 r. – zostaliśmy zapewnieni, że wyżywienie całodzienne junaka ma przekroczyć wyżywienie górnik. Tak też weseli, z pieśnią na ustach, wyjechaliśmy ze swoich miast w kierunku Koszalina. [...] Dnia 17 rozpoczęła się systematyczna praca. Wyżywienie w pierwszych dniach było słabe, toteż dowódca uświadomił nas i tłumaczył, że to jeszcze początki i że za parę dni wszystko będzie w porządku. Minęło parę dni, a wyżywienie nie dość, że nie poprawia się, to jeszcze słabnie. Dowódca brygady [...] zaczął nas wtedy uświadamiać z innej beczki, a mianowicie w Warszawie odbywa się zlot i dlatego są takie niedociągnięcia, tak powoli, powoli komendant zaczął nas uświadamianiem odżywiać [...] wyrabiamy po 180–200 proc. normy, to musimy się dobrze odżywiać. Minęły pierwsze dni, minął zlot, a kaszy lub chleba ze smalcem na śniadanie czy też na kolację nie ma czym zastąpić [...], jest ta kasza spalona na odfuszczonej mleku, której by nawet było nie jadło. A chleb ze smalcem też niczego sobie, smalcu jest tyle, aż nie można go dostrzec. [...] Nam się wydaje, że tych kalorii jest za mało, toteż próbowaliśmy wchodzić do ogrodu po owoce, ale komendant rozkazem dziennym kategorycznie zabronił, zaznaczając, że wprowadza dyscyplinę żelazną [...] Znaleziliśmy inne wyjście, a mianowicie zaczęliśmy pisać do domu, prosząc o pieniądze, ale listy leżą już po tygodniu w kancelarii, a dowództwo ostro je kontroluje”.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 126.

Apokaliptyczny opis brygady przekazały w liście junaczki z brygady rolnej w PGR Ziemomysł w 1953 r. „Głód niemiłosierny dokucza bezustannie, chleba jest dość, ale w magazynie. Brak wody to straszna plaga, dziewczyny nie myją się po 3 dni, chodzą jak wypokostowane. A która już całkiem na oczy patrzeć nie może, obmyje się kawą. [...] Okoliczni mieszkańcy z ubolewaniem patrzą na te ofiary czyjegoś wyzysku i mówią: »Czym się różni PGR od niemieckiego obozu dla jeńców?«”¹⁰⁵.

W tym samym roku przedstawiciele ZG ZMP przyznawali, że w znacznej liczbie brygad warunki bytowe były bardzo ciężkie, a junacy wracali z pracy o godz. 23.00, a nawet o 24.00. Zdarzały się również wypadki okradania junaczek czy junaków przez dyrekcję PGR. Z tych przyczyn, tj. braku troski o młodzież i ciężkich warunków, zdarzały się, głównie w brygadach rolnych, liczne strajki¹⁰⁶.

Warunki pracy

Najtrudniejsze sytuacje pojawiały się tam, gdzie warunki socjalne nie rekompensowały ciężkiej pracy. Należy pamiętać, że niewykwalifikowani junacy skazani byli na wyczerpującą i monotonną pracę wymagającą od nich wyłącznie fizycznego wysiłku.

W 1948 r. junacy z 20. brygady prowadzili roboty ziemne przy wykopach w korycie rzeczki oraz przy sypaniu wałów ochronnych ręcznie, bez ciężkiego sprzętu. Praca w większości wykonywana była w wodzie. Początkowo przenosili materiały na barkach lub taczkach¹⁰⁷. Meldunki z 1949 r. zawierają podobne opisy. Brygada 26. w Michałowicach pracowała przy rozbieraniu starej hałdy. Pod wpływem wiatru i pyłu żuźlowego junacy wyglądali „po godzinie jakby ich wynurzano w błocie, ponieważ z myciem w brygadach jest nieszczególnie, chodzą spać brudni i tacy sami wstają”.

Podobnie ciężką pracę mieli junacy z 31. brygady. Stali oni przez całe godziny prawie po pachwiny w błocie i wodzie „atakowani nieustannie przez całe chmary bąków i komarów, które po prostu uniemożliwiają pracę”. Najlepsze warunki stwierdził natomiast sprawozdawca w brygadach pracujących przy sypaniu magistrali piaskowej „oczywiście z wyjątkiem piasku, który wiatr unosi i uniemożliwia oddychanie”¹⁰⁸. Często junacy na miejsce pracy docierali piechotą, nawet kilka kilometrów, a po powrocie do brygady uczestniczyli w szkoleniu wojskowym.

Najdramatyczniejsze sytuacje tego rodzaju występowały w tzw. brygadach nadkontyngentowych, pracujących w kopalniach. Od 1949 r. kierowano tam młodzież w ramach zastępczej służby wojskowej. W tych kopalniach, gdzie plan wydobywania węgla nie był wykonany, dowódca brygady miał obowiązek wyrazić zgodę na pracę junaków w dni świąteczne, a w razie „zachodzącej nieodzownej potrzeby państwowej samorzutnie zatrzymywać junaków w pracy”. Zdarzały się wypadki, że junacy pracowali przez trzy tygodnie bez przerwy, a ich pobyt poza koszarami wraz z dojściem i powrotem z pracy trwał 13–14 godzin. Po powrocie zgodnie z programem wyszkolenia wojskowego i polityczno-wychowawczego ju-

¹⁰⁵ *Ibidem*, k. 108.

¹⁰⁶ AAN, ZMP, 451/VI/17, Notatka dotycząca brygad pracy SP, 1953 r., k. 70.

¹⁰⁷ AAN, KG PO SP, 117b, Sprawozdanie z pracy brygad, 1948 r., k. 9.

¹⁰⁸ AAN, Ministerstwo Oświaty, 4152, Sprawozdanie z pracy brygad, 1950 r., k. 379.

nakom organizowano musztrę i pogadanki; na wypoczynek pozostawało im już niewiele czasu. Nie należy się więc dziwić, że sprawozdawca donosił: „ustosunkowanie się junaków do pracy bierne. Służbę w SP i pracę w kopalni traktują jako konieczność, bez entuzjazmu”¹⁰⁹.

Dodatkowo junacy bardzo często byli zirytowani złą organizacją pracy i jej wątpliwą celowością. Szczególnie takie wypadki zdarzały się w brygadach rolnych w latach 1951–1953¹¹⁰. W sprawozdaniu z 1952 r. czytamy: „Dziewczęta stoją na polu po kilka godzin w oczekiwaniu na pracę – za przydziałem pracy. [...] Nie mają one stałego zajęcia, zbyt długo czekają za przejściem kopaczki, która często psuje się, a dziewczęta w tym czasie stoją beczynn timer. [...] 65 junaczek zbiera ziemniaki za jedną kopaczką [...] Na nasze interwencje PGR tłumaczy to brakiem maszyn”¹¹¹.

W takich warunkach współzawodnictwo pracy miało więc bardziej propagandowy niż rzeczywisty przebieg. Według sprawozdawcy z Łodzi w 1952 r. było ono na niskim poziomie, ponieważ inwestor nie przygotował miejsc pracy, a plutony godzinami miały przestoje. 48 grup szturmowych nie mogło rozwinąć współzawodnictwa, ponieważ odcinek pracy był za wąski dla tylu junaków¹¹². W Mielcu w 1952 r. junaków z brygad inwestycyjnych używano w większości do prac gospodarczych, sprzątania terenu, układania i zbierania desek, zamiatania ulicy. Przy ogólnym braku narzędzi z 220 junaków tylko 40 miało łopaty¹¹³. Nie trzeba też dowodzić, że wartość tych prac była niewielka i nie rekompensowała dziennych kosztów utrzymania junaka.

Z tych samych powodów w Nowej Hucie pod koniec 1952 r. junacy nie wykonywali norm, a ich praca była mało efektywna. Dlatego „kierownik zjednoczenia ob. Galiński oświadczył d[owód]cy brygady, że junaków liczy jako 0,6 normalnego pracownika”. Trudno było też wytypować przodowników, ponieważ raporty pracy z każdego dnia nie wyszczególniały nazwisk junaków, lecz „pisane były w ten sposób: »3 junaków wykonało taką a taką pracę, a pozostali inną«, co stwarza pole do oszukiwania junaków i nadużyć”¹¹⁴.

¹⁰⁹ AAN, KG PO SP, 1459a, Sprawozdanie z pracy brygad, 1949–1952 r., k. 48.

¹¹⁰ *Ibidem*, 854, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 38. Sprawozdanie z 1951 r.: „Dnia 30 lipca br. wysłano pluton junaków rzekomo do obróbki buraków (Nowy Dwór). Junacy odmówili pracy, gdyż okazało się, że nie ma tam buraków – całkowicie wyginęły w chwacie. Do wycinania tego chwastu natomiast nie otrzymali odpowiednich narzędzi”.

¹¹¹ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 171.

¹¹² *Ibidem*, 373, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 54.

¹¹³ *Ibidem*, 221b, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 48.

¹¹⁴ *Ibidem*, 118, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 186. „W dniu kontroli 21 XI br. junacy przyjechali do pracy o godz. 7.35, a rozpoczęli konkretne prace na tym odcinku o godz. 9.35, gdyż nikt nie umiał ich zatrudnić, nawet sam kierownik odcinka, a majster na tym odcinku, ob. Mazur, oświadczył im, że nie wie, co ma z junakami zrobić, gdyż łąż za nim cały dzień, a on nie wie, co ma im dać robić, zresztą nie jest on w stanie dać sobie radę ze 150 ludźmi, których musi zatrudnić oprócz junaków. [...] Poszczególni wykonawcy niezbyt się interesują pracą junaków, że traktują ich drugorzędnie jako dodatkową niepełnowartościową siłę roboczą. [...] Inaczej się tu sprawa przedstawia w dni świąteczne i w czasie prac awaryjnych, począwszy od zjednoczenia aż do odcinka budowlanego, wszyscy widzą w junakach jedynych ludzi, których można wówczas zatrudnić. [...] Na tym samym odcinku 5. 19 junaków w komp. 2. plut. 3. nie otrzymało w ogóle łopat i pracowali oni na zmianę ze swoimi kolegami. Na Zarządzie Robót Kolejowych poszczególni brygadziści i majstrowie w ten sposób ustawiają pracę, że wyznaczają im robotę i po skończeniu swojej pracy

Na początku 1953 r. sprawozdawca przyznawał, że kierownicy często traktują junaków SP „jako piąte koło u wozu”, nie przydzielają im pracy lub zmieniają ją kilkakrotnie w ciągu dnia¹¹⁵. Z tego powodu, według przedstawiciela Zarządu Budowlanego Nowej Huty, wśród junaków nastąpił „upadek dyscypliny, panoszenie się bumelanctwa, wałęsanie się junaków gromadami po całej budowie, sklepach, barach, świetlicach itp. [...] Zarządy budowlane, które dotąd chętnie zatrudniały junaków i dobijały się o ich plutony, obecnie zgłaszają rezygnację z pracy junaków, żądając przydzielenia im robotników cywilnych. Tym samym wydajność pracy junaków była bardzo niska i wynosiła od 2 do 30 proc., a co za tym idzie, 202 junaków nie zarobiło na wyżywienie i umundurowanie”¹¹⁶.

Szczególnie uwidoczniło się to w brygadach rolnych w województwie rzeszowskim, lubelskim i koszański. Zatrudniona tam młodzież nie знаła norm i nie wiedziała, ile pracy powinna wykonać, gdyż „normy obliczano w przybliżeniu i na oko, często tylko dla całego oddziału, bez uwzględnienia indywidualnych osiągnięć. W szeregu brygad wypłaty nastąpiły dopiero na zakończenie turnusu”¹¹⁷. Sprawozdawca podkreślił jednocześnie brak nadzoru przez brygadzystów, co może tłumaczyć taki przebieg pracy.

Od 1952 r. junacy otrzymywali za swoją pracę takie samo wynagrodzenie jak pozostali pracownicy, lecz pomniejszone o koszty wyżywienia i amortyzacji. Pieniądze miały zmobilizować ich do wydajniejszej pracy. Niestety pomysł ten zantagonizował jeszcze bardziej robotników i junaków, których zaczęto postrzegać jak konkurencyjną siłę roboczą, odbierającą możliwość większego zarobku. Świadczy o tym wypowiedź brygadzysty z Kielc z 1952 r.: „Junacy nie potrzebują zarobić, bo przyjechali tutaj obowiązkowo, mają co jeść, a natomiast cywile mają żony i dzieci, to muszą mieć lepszą robotę i wyższy zarobek”¹¹⁸.

W tych warunkach próby utrzymania przez kadrę i ZMP bezwzględnej dyscypliny zgodnie z regulaminem oraz zalecanymi metodami politycznymi okazywały się niewystarczające. Tworzono nawet mieszane brygady z młodzieży szkolnej i wywodzącej się ze środowisk patologicznych, licząc zapewne na pozytywne oddziaływanie tej pierwszej. Tymczasem działania „integracyjne” nie przynosiły sukcesu. W podsumowaniu za 1949 r. czytamy: „Wpływ tych grup na młodzież szkolną jest wysoce ujemny, podczas gdy o odwrotnym wpływie, na skutek przewagi w tych brygadach młodzieży pozaszkolnej, mowy być nie może”¹¹⁹.

Kadra w celu utrzymania dyscypliny zazwyczaj łamała obowiązujący regulamin, co prowadziło najczęściej do powstawania różnego rodzaju wychowawczych patologii. W 1948 r. dowódcy plutonów nagminnie stosowali nieregularne kary, takie jak ścinanie włosów, karne ćwiczenia itp. Zanotowano wypadki bicia junaków oraz przywłaszczania sobie przez zastępców dowódcy kompanii pieniędzy przysłanych junakom przez rodzinę. Dowódcy samowolnie cenzuro-

mogą iść do domu. [...] Zarobki junaków za m[iesiąc] październik są różne, jednak gros junaków nie wyszło na 100 proc., a 19 junaków z 10. kompanii, którzy pracują w Zjednoczeniu Robót Zmechanizowanych, zadłużyło się”.

¹¹⁵ *Ibidem*, 221b, Sprawozdanie z pracy brygad, 1953 r., k. 48.

¹¹⁶ *Ibidem*, k. 8.

¹¹⁷ AAN, KG PO SP, 118, Sprawozdanie z pracy brygad, 1953 r., k. 153.

¹¹⁸ *Ibidem*, 368, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 15.

¹¹⁹ AAN, Ministerstwo Oświaty, 4152, Sprawozdanie z pracy brygad, 1949 r., k. 379.

wali też listy, w których opisywano takie zachowania¹²⁰. Podejmowane próby wyeliminowania brutalnych metod wychowawczych okazywały się nieskuteczne. W rozkazie KG SP nr 0029 z 4 października 1949 r. pisano: „Kapralskie metody stosowane przez kadrę w niektórych brygadach są wprost skandaliczne, i tak w 11. brygadzie nadal stosuje [się] jako kary dla junaków »żabkę«, czołganie się po terenie zarzuconym szkłem i gruzem, »lotnik kryj się« itp. W 32. brygadzie stosuje się nagminne kary w rodzaju »żabka«, »lotnik kryj się«, marsz w miejscu, śpiew w czasie deszczu, gdy równocześnie przełożony stoi pod dachem”¹²¹.

W 1950 r. sprawozdawca wprost przyznaje, że komendantom nie udało się zlikwidować tych metod, mimo że dowódcami plutonów zostawali junacy rekomendowani przez ZMP¹²². Metody takie wynikały bowiem nie tylko z wojskowego charakteru brygad, ale były także stosowane przez dowódców brygad – zawodowych żołnierzy, którzy innych środków wychowawczych po prostu nie znali. W oskarżeniu dowództwa 17. brygady o kapralskie metody wychowawcze można przeczytać: „Następnie d[owódz]two brygady posunęło się do tego stopnia, że zaczęło bić junaków i zamykać w piwnicy, rzekomo w celu wychowawczym”¹²³. W 1951 r. komendanci wojewódzcy z jednej strony karali dowódców brygad i plutonów, z drugiej w sprawozdaniach próbowali tłumaczyć ich postępowanie.

Powodem złych nastrojów wśród junaków były też ciężkie warunki bytowe w brygadach, a także rozczarowanie niespełnionymi obietnicami składanymi przez władze SP. „Komendy powiatowe – pisał sprawozdawca – chcąc pokryć rozdzielnik, obiecywały junakom niestworzone rzeczy. Np. komitet powiatowy i miejski Rzeszów informował junaków, że jadą nad morze na 6 tygodni, że będą 3 dni w tygodniu pracować po 6 godz., a resztę to będzie sport i wycieczki i że wszyscy junacy dostaną dwa mundury (jeden wyjściowy)”¹²⁴. Ze sprawozdań wynika, że niezadowolona z pracy w brygadach była zarówno kadra, jak i sami junacy. Tak też należy tłumaczyć arogancką postawę dowódców i brak szacunku do niej junaków¹²⁵. Poszukiwanie przez dowództwo brygady i ZMP skutecznego sposobu na osiągnięcie wysokiej wydajności pracy w takich warunkach kończyło się zazwyczaj stosowaniem nie politycznej, ale wojskowej metody wychowawczej. W 1952 r. na zebraniach ZMP w obecności dowódcy brygady uchwalano wnioski nakazujące obcinanie włosów junakom, którzy nie wyrabiają norm¹²⁶.

Atmosferę bezduszości, wojskowy reżim i obraz dramatycznych warunków bytowych w brygadach najlepiej oddaje list junaczki z 1952 r. „W pierwszych słowach mego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, list otrzymałam w sobotę [...], a w zeszłą sobotę paczkę dostałam, nad nią płakałam, dostałam

¹²⁰ AAN, KG PO SP, 117b, Listy junaków i junaczek, 1948–1953 r., k. 5.

¹²¹ *Ibidem*, 5, Rozkazy Komendy Głównej PO SP, 1949 r., k. 249.

¹²² *Ibidem*, 359, Sprawozdanie z pracy brygad, 1950 r., k. 63.

¹²³ *Ibidem*, 219, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 20.

¹²⁴ *Ibidem*, 854, Sprawozdanie z pracy brygad, 1951 r., k. 29.

¹²⁵ *Ibidem*, 917f, Listy junaków i junaczek, 1948–1953 r., k. 113. Junaczki przebywające w brygadzie rolnej w 1952 r. pisały: „A tak nasza szefowa traktuje jako psów, może jeszcze w sposób gorszy, gdy jest pogoda niczym szkoda psa wygnać na dwór, a my jesteśmy przemoczone do suchej nitki, nasze szefowe w sposób arogancki odzywają się wtedy do nas i trzeba z placzem iść do pracy, a gdy któraś z koleżanek pochoruje się, to wtedy nie ma nic do gadania, tylko trzeba iść do pracy”.

¹²⁶ *Ibidem*, 129, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 16.

całą otwartą i wszystko było wybrane, tylko dostałam placki i dwie bułki, jeszcze nie do ręki, tylko mi położyli na łóżko i na to przyjechał kapitan i patrzył na moją paczkę, powyzywał [...] Mama, ja w brygadzie więcej płaczę, jak się cieszę. [...] Mama, kiedy ja przyjadę do domu, to sama nie wiem, bo do nas przyjechał kapitan i powiedział, że my jesteśmy na czas nieograniczony, to znaczy, że on sam nie wie, jak długo będziemy¹²⁷. W 1952 r. w brygadach rolnych junaczki pracowały 11 godzin dziennie, często bez możliwości wypoczynku w niedzielę. Dzień ten wykorzystywano do takich zajęć, jak pogadanki, musztra, zajęcia świetlicowe, wycieczki, zawody sportowe, zabawy. Przeważnie jednak niedziele planowane były jako normalne dni pracy.

Trudny charakter pracy oraz ciężkie, wręcz katastrofalne warunki pobytu w brygadach SP zazwyczaj decydowały o dezercjach junaków. Zjawisko to występowało już w 1948 r. Ustalenie liczby dezertów na podstawie materiałów archiwalnych nie jest do końca możliwe. Dowódcy brygad bardzo często nie meldowali bowiem o dezercji junaka, jeśli ten dobrowolnie powrócił do brygady, oddalwszy się z niej, np. na okres świąt. Z częściowych statystyk wynika, że liczba dezercji w brygadzie nie przekraczała 15 proc. W świetle analizy materiałów źródłowych wydaje się, że najbardziej masowy charakter miały one w latach 1952–1953¹²⁸.

Zarówno polityczne, jak i administracyjne formy walki z tym zjawiskiem nie przynosiły pożądanych przez KG SP i ZMP efektów. Mało skuteczne okazywały się organizowane przez prokuraturę, SP i ZMP sądy pokazowe, ponieważ wymierzane kary 10–20 dni pracy przymusowej nie były uznawane przez junaków za szczególnie represyjne. Należy pamiętać, że otrzymywali je najczęściej junacy wcielani przymusowo do sześciomiesięcznych brygad budowlanych i inwestycyjnych. „Z obserwacji dowiedziano się – przyznawał sprawozdawca – że po rozprawie ilość dezercji zwiększyła się¹²⁹. Wobec nagminnych wypadków dezercji dowódcy brygad postępowali jednak konsekwentnie, zgodnie z rozkazem KG SP z 24 października 1952 r.: wysyłali patrole junackie, a schwytanych dezertów skazywano na kary podczas sądów pokazowych¹³⁰.

Dezercje przybierały masowy charakter zawsze w przypadku nieskutecznych działań patroli junackich i MO. Sprawozdawca w 1953 r. informował: „Notowaliśmy również wiele przykładów, kiedy dezertery pisali z miejsc zamieszkania do

¹²⁷ *Ibidem*, 917f, Listy junaków i junaczek, 1948–1953 r., k. 122.

¹²⁸ *Ibidem*, 367, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 110. W maju 1952 r. sprawozdawca z Katowic pisał: „Najbardziej rozpowszechnionym wypadkiem w brygadach są częste dezercje z miejsc postoju brygad i odcinków pracy. Wypadki te powstają na skutek złego podejścia do kadry brygadowej, jak i majstrów do junaków. W miesiącu sprawozdawczym natomiast w dużej mierze wpłynął na to trwający okres żniw. Takie i podobne przyczyny doprowadziły do wzrostu liczby dezertów. Ogólna cyfra dezertów wynosi 1005, z czego 263 powróciło samych do brygad, a 226 zostało doprowadzonych. Na dezercji pozostaje 516 junaków”. W czerwcu na 10 139 junaków zdezertowało 358, a w sierpniu 555.

¹²⁹ *Ibidem*, 367, Sprawozdanie z pracy brygad, 1952 r., k. 123.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 172. „2) W celu doprowadzenia junaków przebywających na dezercji wysłała się patrole do miejsc zamieszkania dezertów, którzy sprowadzają ich z powrotem do brygad. Ponadto zawiadamia się macierzyste komendy powiatowe i wojewódzkie SP oraz organa MO. [...] 4) w każdej brygadzie wytypowano junaka dezertera, który był prowodyrem, przeprowadzono dochodzenie w stosunku do winnego, które z kolei przekazano do najbliższej prokuratury celem spowodowania sądu pokazowego”.

kolegów w brygadzie, nawołując ich do dezercji”¹³¹. Problem dezercji i właściwej dyscypliny pracy oraz negatywnego odbioru brygad SP przez młodzież zakończył się w 1954 r. Wraz ze zmianami w realizacji planu sześcioletniego ograniczono liczbę brygad, likwidując brygady inwestycyjne. Pojawiające się bezrobocie spowodowało, że werbunek do brygad był w całości ochotniczy, a młodzież miała świadomość dokonywanego wyboru.

Zakończenie

Od samego początku brygady PO SP były objęte polityczną i ideologiczną kontrolą młodzieżowych przybudówek PPR/PZPR. Już od 1948 r. w brygadach SP swoje koła zakładał ZWM; w ten sposób liczba członków tej organizacji miała wzrosnąć do miliona. W brygadach organizowali oni junackie sądy i przewodzili im. Jednak w tym pierwszym okresie brygady SP znajdowały się głównie pod opieką jednostek wojskowych, a msze polowe z udziałem kapelanów były normalnym elementem ich funkcjonowania.

Sytuacja zmieniła się po styczniowych uchwałach Biura Politycznego KC PZPR w 1949 r. Za wychowanie ideologiczne w brygadach miał odpowiadać teraz ZMP; w 1950 r. utraciły one status jednostek wojskowych. Młodzież w brygadach została poddana politycznemu reżimowi wychowawczemu. Zawierał on elementy wojskowego regulaminu, wojskowej dyscypliny, kolektywnej pracy i masowej indoktrynacji. Procedura publicznego piętnowania i nagradzania junaków stosowana była zarówno przez agitatorów, koła ZMP, jak i dowództwo brygad. Jej celem było zwiększenie i utrzymanie wysokiej wydajności pracy. Wszelkie praktyki religijne zostały zakazane, choć nie udało się do końca ich wyeliminować.

Związek Młodzieży Polskiej, który swoją działalność rozpoczął prawie równoległe z SP, powstał w lipcu 1948 r. w miejsce rozwiązanych organizacji: ZWM, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR), ZMW „Wici” oraz Związku Młodzieży Demokratycznej. Był on młodzieżową, polityczną przybudówką PPR/PZPR, a kierownicze stanowiska objęli działacze ZWM. W koncepcji Gomułki ZMP miał być organizacją kadrową, a PO SP – masową.

Od samego początku trwała rywalizacja o przywództwo między ZMP i PO SP, szczególnie na terenie szkół średnich. I choć Komendzie Głównej PO SP w 1948 r. nie udało się ze względów finansowych umieścić 3 tys. pełnomocników do spraw SP w szkołach, gdzie mieli piastować stanowiska dyrektorów lub zastępców do spraw pedagogiczno-wychowawczych, to pełną kontrolę nad ZMP uzyskały wydziały SP w kuratoriach oświaty.

Po oskarżeniu Gomułki o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne w sierpniu 1948 r. i odsunięciu go od władzy na przełomie 1948 i 1949 r. to ZMP, a nie PO SP miał odpowiadać za wychowanie ideologiczne młodzieży w okresie realizacji planu sześcioletniego. Od tej pory jedynie ZMP stał się „jedyną, czołową organizacją ideowo-wychowawczą młodzieży”. Następstwem tej polityki były zmiany zarówno personalne, jak i organizacyjne.

W 1950 r. zlikwidowano pionry PO SP w ministerstwach, a dwa lata później w szkołach średnich. Pozbawiono brygady pracy PO SP statusu jednostek wojsko-

¹³¹ AAN, PO SP, 359, Sprawozdanie z pracy brygad, 1953 r., k. 254.

wych. Powszechna Organizacja SP utraciła kontrolę nad szkołami przysposobienia przemysłu i domami młodego robotnika. Działalność Komendy Głównej PO SP i instancji terenowych została podporządkowana PZPR i objęta kontrolą ZMP. Te działania PZPR, przeprowadzone w latach 1949–1951, miały na celu pozbawienie PO SP warunków i cech masowej organizacji wychowawczej młodzieży. Zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC PZPR z 13 stycznia 1949 r., taką organizacją miał zostać ZMP. To on miał wychować nowego człowieka. Na początku 1949 r., kiedy PO SP zrzeszała ponad milion członków, do ZMP według oficjalnych danych należało 592 972 młodzieży, składki zaś płaciło tylko 31 proc.¹³²

Jednak już od 1949 r. ZMP zakładał swoje koła w brygadach pracy SP oraz w poszczególnych hufcach. Miejszem, gdzie ZMP miał rozpocząć swoją ideologiczną pracę wychowawczą i przypieczętować koniec PO SP, była Nowa Huta. Przewodniczący ZMP Władysław Matwin tak ją reklamował w 1949 r.: „Tylko jedna z naszych hut – Nowa Huta pod Krakowem, stanowi tyle, co 50 COP-ów plus 15 Gdyń razem wziętych!”.

W pierwotnej koncepcji Bieruta i władz ZMP młodzi budowniczowie Nowej Huty mieli pochodzić z dobrowolnego zaciągu. Organizatorzy wierzyli, że w milionowej organizacji uda się zwerbować około 1,2 tys. ochotników. Tyle bowiem w trzech brygadach liczących ponad 2 tys. osób mieli stanowić zetempowcy. Po roku brygady te rozwiązano, ponieważ do końca rocznego turnusu dotrwało tylko 30 proc. młodzieży z pierwotnego składu. Brakowało zarówno miejsc do prowadzenia nauki i pomocy szkolnych dla junaków, jak i miejsc, w których organizowano by zajęcia praktyczne dla tak licznej grupy. Realizacja całego programu wychowawczego zakończyła się porażką. W sumie w budowie Nowej Huty brało udział około 40 tys. młodzieży, w zdecydowanej większości w ramach brygad SP.

Powszechna Organizacja „Służba Polsce” prowadziła swoją działalność do 1955 r., czyli do końca planu sześcioletniego. Władze PZPR nie zdecydowały się na rozwiązanie jej struktur terenowych, ponieważ okazały się one niezbędne przy werbowaniu junaków do brygad pracy i szkół przysposobienia przemysłu. Należy pamiętać, że werbunkowi podlegała głównie młodzież wiejska. W 1950 r. ZMP obejmował swoją działalnością zaledwie 10 proc. tej młodzieży, a w 1953 r. już tylko 6 proc. Młodzież szkolną nawet po likwidacji hufców szkolnych na okres wakacji wcielano zarówno do mundurowych, jak i niemundurowych rolnych brygad pracy.

Ale i ta przymusowo pracująca młodzież nie uratowała planu sześcioletniego, realizowanego według niemożliwych do wykonania założeń¹³³. Charakterystyczna dla nowej ekonomiki była deficytowość pracy brygad SP. Koszty utrzymania i wyżywienia junaków były wyższe niż dochody z ich pracy. Przedsiębiorstwa nie przekazywały bowiem Komendzie Głównej SP pieniędzy z przekraczanych przez junaków norm. Kadra i junacy mogli liczyć tylko na nagrody dyrektorów zakładów pracy. W razie wykonania normy przysługiwało wynagrodzenie według stawki grupy II, należnej robotnikom niewykwalifikowanym. Przy złej organizacji pracy i nagminnym niewykonywaniu norm koszty tej pracy ponosiły Komenda Główna PO SP i oczywiście Skarb Państwa.

¹³² Na przełomie 1950/1951 r. składki płaciło 32 proc. członków, ale w 1952 r., według sprawozdania ZMP, było to już 75 proc. (AAN, PZPR, 237/VII/6, k. 260).

¹³³ A. Dudek, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2005, s. 201–210.

DARIUSZ GAŁASZEWSKI (ur. 1971) – historyk, dr, nauczyciel. Zainteresowania badawcze: społeczny model państwa totalitarnego w Polsce 1944–1989. Praca doktorska: *Kształtowanie przez PPR i PZPR politycznych i społecznych postaw młodzieży w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i Związku Młodzieży Polskiej w latach 1947–1956*. Artykuły: *Wizerunek agitatora domowego ZMP w społecznym odbiorze wyborów 1952 r.* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, t. 4, Wrocław 2000; *Zasady i formy selekcji kandydatów na wyższe uczelnie w Polsce w latach 1947–1956* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, t. 3, Wrocław 2000.

The Attitude of Young People Towards Compulsory Recruitment and Labour in Brigades of the Common Organisation “Service for Poland” in 1948–1955

For communists in Poland, especially in 1948–1956, shaping social and political attitudes of young people, the vast majority of whom were not connected with PPR/PZPR was one of the main aims crucial for creating totalitarian system from the top.

The model elaborated by Marian Spychalski assumed by the decree of February 1948 common and compulsory subordinating the youth by means of Common Organisation “Service for Poland” (PO SP) with the help of the military institutions. This was the status of labour brigades of PO SP, and until 1949 young people went for work singing “Rota” [Rota – (“Oath”) is a 20th-century Polish poem and anthem, the first verse of which says “We’ll not abandon the land of our folk”]. This is the way Władysław Gomułka imagined creating new labour class. One should remember that the vast majority, that is 73% of these young people lived in the country, and before the 6-year Plan was realised, urban youth had made only 27% of the population. Statistically, the output of PO SP, which was dissolved in 1955, had been impressive. According to the official data, almost 1.000.000 of youngsters worked in SP brigades, and 120 000 continued their education in vocational schools.

Parents of these people associated work in SP brigades with forced labour for the Third Reich. In 1948 youngsters brought with them suitcases full of food, because it was thought that in the brigades the Lenin rule of no meals for those unable to work would be introduced. Parents as well as their children tried in both legal and illegal ways postpone recruitment to the brigades. Mass interventions of school authorities, institutions, plants, sport associations mushroomed, all these organisations were issuing releasing certificates without any important reason. Young people with the help of their environment escaped recruitment by changing their address or job, or just declared to pay a bribe. In the country it was popular to hide in the forest. Urban youth would rather volunteer to brigades in which their stay could be the shortest, for example to agricultural ones.